Nr 24 — Kraków, Sroda 26 Stycznia 1910. — Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmans), w Wiednia Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 25 stycznia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10 m. 45 rano.

P. Bojko uzasadniał wniosek, dążący do tego, aby opłaty na ubezpieczenie od wypadków robotników, pracujących we włościańskich przedsiębiorstwach rolnych, były pokrywane z funduszów krajowych. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

W Sejmie zgłosili dziś wnioski: p. Stapiński w sprawie budowy kolei lokalnej z Krosna do Dukli;

Pos. Skołyszewski o zaprowadzenie przy wszystkich pociągach osobowych IV klasy i o pomnożenie liczby wagonów trzeciej klasy na wszystkich liniach w czasie wychodźtwa i powrotu robotników.

Przystąpiono do dalszego ciągu szczegółowej rozprawy nad budżetem. Marszałek otworzył rozprawę ogólną nad rubrykami IV (dobroczynność), V (oświata) i VI (sztuki piękne, pomniki historyczne).

Pos. Kędzior poruszył sprawę budowy szkół i frekwencyę w szkołach ludowych. Jest cały szereg gmin, które nie mogą doczekać się przyznania zapomogi z funduszu kraj., dla budowy szkół. Co do frekwencyi w szkołach ludowych, zauważyć należy, że w niektórych powiatach, zwłaszcza w Galicyi zachodniej, frekwencya ta wybiega daleko poza normę ustawy, 80 dzieci. W tym względzie stawia mowca rezolucyę: Sejm wzywa Radę szkolną kraj., aby w najkrótszym czasie pomnożyła ilość klas i sił nanauczycielskich w szkołach ludowych, których frekwencya wynosi więcej niż ustawowa norma 80 dzieci, w szczególności zaś w powiatach: mieleckim tarnowskim, żywieckim, ropczyckim, dąbrowskim, bialskim i podhajeckim.

Pos. Długosz postawił następujące rezolucye: 1) Rada szkolna kraj. powinna przedstawić wnioski co do takiej zmiany §§ 7 i 9 ust. z r. 1894, aby co do nich nie było wątpliwości; 2) Rada szkolna krajowa nie powinna żądać od gminy świadczeń ponad 120 procent; 3) Rada szkolna kraj. stosując się ściśle do § 7 nie powinna gminy obciążać ryczałtem więcej nad 10 proc. na utrzymanie szkoły.

4. Stosować ma się to także i do budynków wynajętych; 5. przyjść na najbliższą sesyę z wnioskiem co do środków na przebudowanie i rozszerzenie budynków starych; 6. rozpisać konkurs na objęcie budowy nowych szkół przez konsorcyum, któreby dawało rękojmię silnego trwałego i wygodnego wykonania; Rada szkolna kraj. powinna znieść reskrypt z września r 1905 co do powstrzymania rozszerzenia 1 i 2 klasowych szkół ludowych

Pos. Jedynak żądał skreślenia wszystkich subwencyi na teatry, jako niepotrzebne i niemoralne.

Następnie zabrał głos p. Staruch, który jednak z powodu spóźnionej pory prosił o przerwę.

Marszałek zgodził się na to i odroczył posiedzenie do godziny 8 wieczorem.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 stycznia.)

Uruchomienie sejmu czeskiego.

Praga. Połączone komisye parlamentarne partyi młodoczeskiej, agrarnej i szlachty konserwatywnej ogłosiły następujący komunikat: Dnia 24 stycznia komisye parlam. wymienionych partyi, odbyły wspólne obrady pod przewodnictwem Dr Skardy. Po dłuższej dyskusyi, na której omawiano sytuacyę polityczną, uznano konieczność zwołania sejmu ze względów politycznych i ekonomicznych oraz postanowiono uprosić marszałka o poczynienie odpowiednich kroków.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł. Wszystkie dzienniki donoszą, że nieporozumienia między obu odłamami partyi niezawisłości są tak wielkie, że o wspólnem działaniu nie może być mowy. Pozycya hr. Khuen-Hedervarego jest lepszą wskutek tej niezgody między partyą Kossutha a Justha.

Kossuth — jak słychać — połączy się ze stronnictwem konstytucyjnem, które popiera plany nowego gabinetu. Natomiast pozycyę Hedervarego pogorszyło stanowisko ministra oświaty Stefana hr. Tiszy wobec reformy wyborczej na Węgrzech. Tisza oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu, podczas gdy Khuen na posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył się za równem i powszechnem prawem głosowania i powiedział, że to najważniejsza rzecz w programie politycznym nowego gabinetu.

Wybory w Anglii.

Londyn. (T. B.) Do wczoraj godziny wpół do 10 wiecz. ,znany był następujący wynik wyborów: 220 unionistów, 200 liberałów, 34 z partyi pracy, 69 Irlandczyków. Unioniści zyskują 102, liberali 13, partya pracy 1 mandat.

Londyn. (T. B.) Do godz. 3 nad ranem znany był następujący rezultat: Wybrano 221 unionistów, 201 liberałów, 34 z partyi robotniczej, 79 nacyonalistów. Unioniści zyskali 103 mandaty.

Londyn. (Tel. wł.) Ostatnie wybory wypadły pomyślnie dla stronnictwa liberalnego. Dzięki temu, nawet bez Irlandczyków, liberali rozporządzać będą większością 50 głosów.

Wielkie wrażenie wywołał w Anglii fakt, że admirał marynarki angielskiej Karol Delague, rozpoczyna agitacyę po Anglii za flotą. Twierdzi on, że ponieważ stronnictwo liberalne jest dla sprawy floty obojętne — spodziewać się należy w Anglii jakiej katastrofy.

Powodzie we Francyi.

Paryż. Woda na Sekwanie znacznie się podniosła. W dziesięciu dzielnicach wtargnęła już woda do piwnic. Olbrzymie masy wody wtargnęły na dworzec orleański i powyrywały kamienie z bruku. Wiele ulic zalanych, między innemi część ulicy, w której znajduje się ambasada i konsulat niemiecki. Telefoniczne połączenie z ulicami, położonemi nad Sekwaną, przerwane. Z powodu wylewów dowóz jarzyn jest bardzo mały, wskutek tego ceny podskoczyly dziś o 25 prc.; także ceny innych środków żywności poszły w górę. Kolej podziemna wstrzymała ruch, istnieje bowiem obawa, aby woda nie wtargnęła do tunelów. Wiele koni utonęło. Żołnierze uratowali trzydzieści osób, które się schroniły na wyspę St. Pierre. Z prowincyi donoszą o wielkich spustoszeniach i wylewach. Na wielu mostach ruch wstrzymany. W Salons sur Marne sto domów grozi zawaleniem.

Paryż. Powszechnie panuje obawa, że obecny wylew Sekwany przewyższy groźną powódź z r. 1876. Bulwary nadbrzeżne Passy i Javel stoją pod wodą. Szereg ulic jest zalany. Około 200 osób jest odciętych. Prace ratunkowo celem uwolnienia ich są w toku. Pałac inwalidów jest w niebezpieczeństwie. Około 2000 osób z okolicy schroniło się do Paryża. Woda wtargnęła także na bulwar Valmy, zelewając mieszkania parterowe i i zamykając w nich 60 osób. Plac Fawre jest zalany wskutek pęknięcia rury kanałowej. W największem niebezpieczeństwie znajduje się położone w stronie południowej przedmieście Ivry. Zawalił się tam 5-piętrowy dom. Mają być ofiary w ludziach.

Paryż. Ruch telefoniczny lokalny zupełnie przerwany. Połączenia telefoniczne z Hiszpanią, Szwajcaryą i innemi państwami również są przerwane.

Paryż. Izba deputowanych uchwaliła 2 miliony franków na pomoc dla osób dotkniętych powodzią.

Burza śnieżna.

Paryż. (Tel. wł.). Wczoraj popołudniu i pod wieczór szalała w Paryżu burza śnieżna, wskutek czego wzrosło niebezpieczeństwo powodzi.

Paryż. (Tel. wł.). W ogrodzie zoologiczn. zwierzęta marzną z zimna. Powszechnie panuje brak wody, ponieważ wodociągi w wielu dzielnicach nie funkcyonują, a w innych woda nie nadaje się do picia.

Dzienniki ostro atakują gabinet za to, że nie zarządził żadnych środków zabezpieczających przed powodzią.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 stycznia.)

O Bank przemysłowy.

Lwów. (Tel. wł.). Wczoraj odbyto zebranie w sprawie subskrypcyi na Bank przemysłowy. Lwowski korespondent „Głosu Narodu" rozmawiał z kilku wybitnymi posłami sejmowymi, którzy wyrazili się, że całą tę akcyę uważają za „kawał" narodowych demokratów, skierowany przeciw marszałkowi.

Nad Dniestrem i Wisłą.

Petersburg. (Tel. wł.). „Now. Wremia" w artykule wstępnym polemizuje z mową namiestnika Bobrzyńskiego w sejmie lwowskim. Organ p. Suworina pisze pomiędzy innemi: Teraz wyjaśnił się zupełnie punkt zapatrywania na kwestyę rosyjską w Austryi. Władze w Wiedniu i Lwowie uważają za możliwe zupełne negowanie narodowości rosyjskiej w Austryi i sztuczne, drogą przemocy, narzucanie ludności nieistniejącej nazwy Rusinów. Więcej jednak, niż rządowi wiedeńskiemu, należy dziwić się Polakom. Czyż nie rozumieją oni, że bez uznania wszystkich praw rozwoju narodowego małorosyjskiej gałęzi jednolitego narodu rosyjskiego nie może być mowy o ugodzie rosyjsko-polskiej?

Jakie głosy odezwą się nad Dniestrem, takie echa odpowiedzą nad Wisłą. Jest to pewnik polityczny od czasów Paskiewicza, Milutina, Czerkarskiego. Wspominając o ostatnim zjeździe praskim, który jakoby miał posunąć znacznie naprzód sprawę zbliżenia rosyjsko-polskiego, gazeta kończy: Teraz sprawa ta osunęła się głębiej i stanęła nieruchoma. Dzięki Bobrzyńskiemu dowiemy się, jak zachowa się wobec jego wynurzeń polska opinia publiczna w trzech dzielnicach.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej przedpołudn. giełdzie panowało usposobienie słabe wywołane — jak sądzą — wczorajszem posiedzeniem parlamentu węgierskiego i niekorzystnem zakończeniem giełdy nowojorskiej.

Akcye głównych przedsiębiorstw nieco spadły.

Ankieta w sprawie opłat szynkarskich.

Wiedeń. W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem szefa sekcyi Dra Mayera ankieta w sprawie wydania przepisów wykonawczych, o opłatach szynkarskich w związku z ustawą uchwaloną w r. 1905, która wchodzi w życie w r. 1911. W ankiecie wzięli udział z ramienia ministerstwa skarbu radcy minister. Dr Reiss i Dr Joas, wicesekretarze minist. Dr Stuszkiewicz i Hruban, z ramienia ministra spraw wewn. radca min. Dr Davy i wicesekretarz min. Wowkonowicz, ze strony ministerstwa handlu radca sekc. Dr Angerer i sekr. min. Dr Bartoszewski, ze strony galic. Wydziału kraj. sekretarz Białobrzeski, z galic. dyrekcyi skarbu starszy radca Josse, z namiestnictwa lwowskiego radca i szef dyrekcyi funduszu propinac. Brückner, z lwowskiej Izby handl. pos. Battaglia, z krakowskiej prezydent Dattner, z ramienia stow. szynkarskich prezes związku szynkarskiego Janowicz i członkowie Grünberg, Frani i Koplik.

Umiarkowany car

Petersburg. (T. B.) Car nie pozwolił członkom korpusu oficerskiego wstępywać do wszechrosyjskiego klubu, który z. r. ogłosił swój polityczny program. Powodem zakazu jest ta okoliczność, że klub z powodu swego charakteru i zakresu działania nie może stać zdala od polityki.

Ustąpienie Izwolskiego?

Petersburg. (Tel. wł.). Obiegają pogłoski, że ros. min. spraw zagr., Izwolski, otrzyma dymisyę i przeniesiony zostanie na posadę ambasadora w Madrycie. Po Izwolskim tekę ma objąć dotychczasowy jego zastępca Kazamow.

Awans Dumbadzego.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg." donosi z Petersburga, że osławiony generał-gubernator w Jałce, Dumbadze, został zamianowany naczelnikiem policyi w Petersburgu. Dumbadze otrzymał niedawno podziękowanie od Mikołaja II. za zgnębienie rewolucyi. Słynny on z tego, że nie uznaje ani rządu, ani rewolucyi.

O kolej mandżurską.

Paryż. (Tel. wł.). Wydanie poranne »New Jork Heralda« donosi z Jokohamy, że wbrew dotychczasowym informacyom o odpowiedzi Japonii na projekt Ameryki co do kolei mandżurskiej, Japonia takiej odpowiedzi dotychczas nie ogłosiła. Natomiast na posiedzeniu Izby wyższej parlamentu zgłoszoną zostanie interpelacya w tej sprawie i gabinet na nią odpowie.

Rządy wojskowe w Grecyi.

Ateny. (T. B.) Prezes Ligi wojskowej gen. Zorbas prawdopodobnie wstąpi do gabinetu, a Liga wojskowa się rozwiąże.

Turcya i Kreta.

Konstantynopol. (T. B.)W Izbie deputowanych oświadczzł wielki wezyr w sprawie kreteńskiej, że Turcya przyzna Krecie jak najszerszą autonomię; praw swych jednak będzie strzegła i nie pozwoli innemu państwu na mięszanie się do spraw kreteńskich.

Powrót wojsk hiszpańskich z Afryki.

Madryt. (T. B.) Z powodu powrotu wojsk z Malilli, miasto wspaniale ozdobione. Ogromne tłumy ludzi przeciągają ulicami, które zgotowały entuzyastyczne przyjęcie powracającym wojskom. — Marsz ich przed pałac królewski równał się tryumfalnemu pochodowi. Żołnierzy i konie obsypywano kwiatami i wawrzynem, a jenerałowi Towarowi wręczono liczne wieńce. Na balkonie pałacu oczekiwał wojsko król z królową i następcą tronu. Defilada wojska przed pałacem królewskim trwała dwie godziny.

Katastrofa kolejowa w Kanadzie.

Ottawa. O katastrofie koło Northbay dochodzą bliższe szczegóły. Rzeka, do której wpadł pociąg, była krą pokryta, co utrudniało bardzo akcyę ratunkową. Wagony pierwszej i drugiej klasy, oraz wagon restauracyjny, wykoleiły się. Liczbę osób, które zginęły, ocenieją na 45.

Rząd i trusty w Ameryce.

Nowy-Jork. (T. B.) Z Waszyngtonu donoszą, że rząd zamierza użyć wszelkich służących mu do dyspozycyi środków, aby wystąpić przeciw trustom.

Wiadomości polityczne.

Zastępca p. Bethmanna-Hollwega. Z Berlina piszą: Na jednem z ostatnich posiedzeń pruskiej Izby poselskiej stronnictwo zachowawcze wystąpiło z żądaniem, by p. Bethmann-Hollweg, pochłaniany jakoby nadmiernie sprawami Rzeszy, mianował w gabinecie pruskim swego zastępcę. Błędne jest jednak mniemanie, jakie z tego żądania wysnuły dzienniki liberalne, że zachowawcy w ten sposób zaznaczyć chcieli brak zaufania do obecnego kanclerza i jednocześnie prezesa gabinetu pruskiego. Przeciwnie stosunek pruskiego stronnictwa zachowawczego do p. Bethmanna Hollwega jest jak dotąd całkiem poprawny. Dowodzą tego między innemi bezustanne oklaski, jakimi zachowawcy darzyli jego występ w sprawie katowickiej i jego zapowiedź dalszej energicznej walki antypolskiej. Swoją drogą nie ulega kwestyi, że milszym dla zachowawców niż p. Bethmann-Hollweg byłby obecny minister skarbu p. Rheinbaben, krew z ich krwi i kość z ich kości. Jego też forytują na zastępcę prezesa pruskiego gabinetu, żywiąc niepłonną nadzieję, że już w niedalekiej przyszłości zastępca zamieni się w rzeczywistego kierownika polityki pruskiej i niemieckiej.

Los posłów rosyjskich. W tych dniach z więzienia petersburskiego wysłano na Syberyę 95-ciu aresztantów, wśród których znajdowało się dwóch b. posłów do drugiej Dumy. Onikin i Winogradow, skazanych na ciężkie roboty. Jeden z nich nie miał nawet palta. Jeden z przechodniów zdjął z siebie palto i ofiarował b. posłowi.

Zabójstwo Hapona. W Petersburgu zaczęło się nowe śledztwo w sprawie śmierci Hapona. Jako świadków zawezwano kilkunastu robotników, którzy z nim utrzymywali stosunki.

Hr. Khuen w sejmie węgierskim.

Wiedeń, 24 stycznia.

(*Ma*) Hr. Khuen-Hedervary wygłosił dzisiaj w węgierskiej Izbie poselskiej program nowego rządu. Nie przyjęto go oczywiście przychylnie. Stronnictwo Justha zachowywało się wobec nowego gabinetu tak czupurnie i wojowniczo, że zdają się powracać znowu burzliwe posiedzenia z ery Fejervarego. Hr. Khuen zamierza im jednak położyć szybki koniec przez odroczenie, a następnie rozwiązanie parlamentu.

Program nowego rządu jest przedewszystkiem szczerym... Hr. Khuen nie obiecuje wiele. Przyrzeka jednak ustawy bardzo demokratyczne. — Na czele ich stoi powszechne głosowanie do sejmu bez pluralności, atoli z zachowaniem dominującego stanowiska żywiołu madjarskiego. Oznacza to dalszy ucisk Słowaków, Niemców i Rumunów. Hr. Khuen pragnie pozyskać klasę robotniczą przez zapowiedź ubezpieczenia robotniczego i szereg społecznych, tudzież gospodarczych reform. Klasie średniej obiecuje popieranie rękodzieła, agraryuszom poparcie rolnictwa. Nadto zapowiada rozszerzenie nauki elementarnej, utrzymanie samorządu lokalnego i liberalniejsze stosowanie ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

Tak zwany »program zasadniczy« hr. Khuena stoi na gruncie dualizmu, a więc nie żąda podziału armii ani unii nominalnej. — Banku samodzielnego węgierskiego hr. Khuen nie odrzuca w zasadzie i uznaje prawo Węgier do utworzenia własnego Banku emisyjnego Atoli ze względu na rozbieżność zapatrywań stronnictw i rzeczoznawców na tę kwestyę, rząd nie zajmuje wobec niej żadnego stanowiska. Będzie ją traktował na przyszłość jedynie z punktu widzenia użyteczności dla państwa.

Wreszcie hr. Khuen poprosił Sejm o uchwalenie dwóch prowizoryów budżetowych, czego nie uważa wcale za votum zaufania Izby do rządu, a jedynie za konieczność państwową. Na wypadek gdyby rząd nie uzyskał w Sejmie poparcia, zapowiedział prezydent gabinetu rozwiązanie Izby.

Już dzisiaj wywołała partya Justha skandale w Sejmie. W najbliższym więc czasie przyjdzie na Węgrzech do burzliwych walk politycznych. Nowe wybory rozstrzygną, czy rząd może przy pomocy »stronnictw roku 1867« utrzymać się w Sejmie. Podobno hr. Khuen-Hedervary ma pełnomocnictwo do rozwiązywania sejmu tak długo, aż uzyska większość. Że nowy rząd przeprowadzać będzie wybory przy pomocy wszystkich możliwych sztuczek, wyborczych gwałtów i nadużyć, to nie ulega prawie wątpliwości.

Opozycya madjarska trudne mieć będzie stanowisko. Rząd nieparlamentarny może się utrzymać bardzo długo mimo większości opozycyjnej w Sejmie. A to z następujących powodów:

1) Silna i pozbawiona niebezpieczeństw pozycya międzynarodowa monarchii nie wymaga bezwarunkowego pogotowia i skonsolidowanych stosunków wewnętrznych. Węgrzy zyskiwali koncesye prawno-państwowe zawsze tylko w chwili osłabienia Monarchii, jak np. po wojnie z r. 1866. Obecnie Monarchia zajmuje w Europie zbyt silne stanowisko, by opozycya Węgrów je mogła zachwiać i tym sposobem wymusić nowe koncesye.

2) Stanowisko Monarchy i dynastyi jest zbyt silnem na Węgrzech. Wszak sam Kossuth był przez 3 lata ministrem królewskim, a więc swą osobą niejako poręczył wobec swego narodu konstytucyjne usposobienie i madjarofilstwo monarchy i utwierdził uczucia dynastyczne.

3) Naród węgierski wyczerpany jest »oporem narodowym« z lat 1905-6 i nie żywi zaufania do stronnictwa niezawisłości, które rządziło przez 3 i pół lat i nic mu nie przyniosło. Imię Kossutha straciło wiele ze swej aureoli. Stronnictwo jego rozbiło się na dwie grupy, co utrudnia oryentacyę ludności.

4) Brak opozycyi silnego hasła. Przeszło 95 procent wyborców nie pojmuje korzyści Banku samodzielnego i nie ma pojęcia o istocie takiego Banku.

5) Rząd ma wielki atut w swych rękach: powszechne równe głosowanie. Wielkie masy ludności i narodowości niemadjarskie nie będą przeto zasadnicze przeciwne rządowi hr. Khuena. Mając do wyboru rząd oligarchii Andrassych i Kossuthów a rząd hr. Khuena, wybiorą ten ostatni, jako zło mniejsze.

Z tych powodów hr. Khuen może zaryzykować rządy nieparlamentarne. Opozycya ostatecznie albo zostanie pokonaną, albo wyrzeknie się żądania Banku samodzielnego, by uzyskać inne, drobne koncesye od korony.

Nadzieja zwycięstwa opozycyi Kossutha-Justha-Zichyego opartą jest tylko na osobie obecnego monarchy. Im dalej trwać będzie walka, tem bardziej zmniejszą się jej szanse. Madjarzy wiedzą, że przyszły władca Austro-Węgier nie jest skłonnym do rozbudzania dualizmu. Przeciwnie Madjarzy boją się tej chwili, gdy owe młodsze ręce chwycą wodze rządów. Tem bardziej, że arcyks. Franciszek Ferdynand popularnym jest na Węgrzech, szczególnie wśród Rumunów, Niemców i Słowaków!

Madjarzy wiedzą, że czego teraz nie dostaną, tego napewno nie dostaną później

Potrzeby naszego przemysłu i Banku przemysłowego.

W niezmiernie ważnej i aktualnej sprawie założenia w Galicyi Banku przemysłowego przy pomocy obcych kapitałów — zamieszczamy artykuł pióra wybitnie fachowego, zastrzegając sobie na później nasze własne uwagi.

* * *

Tyle sprzecznych zdań czytamy w różnych dziennikach o tem, czy korzystną jest dla kraju umowa Wydziału krajowego z wiedeńskim bankiem, tycząca się wspólnego utworzenia i prowadzenia »banku przemysłowego« dla Galicyi, że obowiązkiem jest zabrać głos publiczny w tej tak ważnej dla kraju sprawie. Ogólnikowe zarzuty lub pochwały tej umowy nie oświecą szerszej publiczności i nie przyczynią się do wytworzenia prawdziwego sądu w społeczeństwie, które chce wpłynąć na swych posłów w kierunku dla kraju i narodu korzystnym. Z przedmiotowego, barwą partyjną nie zabarwionego przedstawienia każdy czytelnik stworzy sobie własny może sąd, i to jest zadaniem niniejszego artykułu.

Nie często zajmuje opinię publiczną u nas pytanie tak wielkiej ekonomicznej doniosłości, jak sprawa banku przemysłowego. Ważność jego uznał sam Sejm krajowy, polecił kilkakrotnie wydziałowi kr., aby tę kwestyę przygotował. Przemysł krajowy, to podstawa ekonomicznej przyszłości kraju, to warunek jego samodzielności i niezależności od zachodu.

Ile zgrzeszono u nas tem, że zawczasu nie zajęto się organizacyą przemysłu, że tyle zdrowych przedsiębiorstw, tyle skarbów ziemi — wspominam tylko o węglu w zagłębiu krakowskiem — powierzono w obce ręce, że tylu innym przedsiębiorstwom pozwolono rozwinąć się anormalnie i z uszczerbkiem dla krajowego gospodarstwa — (kopalnie ropy i rafinerye nafty) — że tyle przedsiębiorstw, proszących o byt i życie, bo posiadających naturalne warunki rozwoju — nie wskrzeszono — to sam Bóg wie! Kraj poniósł szkodę wielką i ekonomiczną i narodową — bo nie było dosyć silnych prywatnych organizacyi, ani organizacyi krajowej, którąby postawiła tamę ekonomicznemu wywłaszczeniu naszego narodu, które w ostatnich latach przybrało zastraszające rozmiary.

Węgiel Zagłębia krakowskiego, ta krew każdego większego przemysłu, w wielkiej już części w obcych, wrogich nam rękach; nafta, ten główny, bezkonkurencyjny przedmiot krajowego przemysłu, który myśmy odkryli, przeważnie w rękach obcych kapitalistów; rafinerya tej nafty amerykańska lub pozakrajowa; drzewo eksploatowane przez przeważnie obce firmy, które miliony rocznie z kraju jako zyski wywożą — sól nareszcie, ten drugi bezkonkurencyjny skarb naszej ziemi, o ile stanowi przedmiot ogólnego przemysłu, (fabryka sody w Podgórzu, która się z soli wyrabia) także w obcych rękach! Więc, jeżeli te gałęzie przemysłu, które są prawie z ziemią naszą związane, które same dopraszały się, abyśmy je w ręce ujęli, przez nas zaniedbane przeszły w ręce obcych, częściowo nawet wrogich nam żywiołów — cóż mówić o innych gałęziach tego przemysłu, w których dopiero trzeba wytwarzać warunki ich egzystencyi! Nim się obejrzymy — inni je chwycą i tak nawała obca tą drogą najszerszą i najprostszą wtargnie w nasze ziemie polskie.

Za głowę chwyciłby się każdy, gdyby się dowiedział dokładnie o tych dziesiątkach i setkach milionów, które rokrocznie wychodzą z kraju za wyroby cudzego przemysłu, które w równie korzystnych warunkach mogłyby być wytwarzane w kraju, a które zostałyby tu na naszej ziemi, dając zarobek dziesiątkom tysięcy robotników i innych pracowników, wzmacniając ekonomicznie nasz kraj wyzyskiwany przez obcych i szydersko nazywany krajem biernym.

Agraryusze mówią: ziemia to podstawa bytu narodu i prawda — uczeni mówią, że nauka to jest podstawą bytu i postępu narodowego i to prawda, — ale gdy będziemy uczonymi żebrakami, gdy produktami ziemi, której bez pieniężnej inwestycyi racyonalnie uprawiać nie można, —tylko żołądki nasze pod dachem ze słomy napełniać będziemy — mili sąsiedzi po prawej i lewej ręce prędzej lub później zjedzą nas. Materyalne środki do nauki, których wielka część leży w przemyśle, pomogły nam do odporu na wschodniej granicy; te same środki ożywione narodową ideą pozwalają nam walczyć z zachodnio-północnym wrogiem, który nie tylko, ustawami wyjątkowemi, ale i setkami milionów pieniędzy, chce nas przydeptać i pochłonąć.

Och! gdyby się nasze społeczeństwo prędzej obudziło, gdyby się pierwej wyrzekło tej nieszczęsnej zasady naszych przodków, że »łokieć i miarka to wstyd«, znajdowalibyśmy się może dzisiaj nie w położeniu obrony, ale w pochodzie zdobywczym, tak jak nasi współplemieńcy Czesi.

To są wszystko prawdy ogólnie znane więc zapytał by się kto: dlaczego je niepotrzebnie powtarzać? Nietylko potrzebnie ale i koniecznie! Przecież już starzy Rzymianie wiedzieli, że nieprzejednanego ich wroga Kartaginę trzeba zniszczyć — to przecież Kato zawsze powtarzał »Caveant consules«.

To samo »Caveant consules« woła cały naród swoim przedstawicielom, którzy stoją przed rozstrzygnięciem tej ważnej i żywotnej sprawy, jaką jest Bank przemysłowy dla nas.

Ale jakież specyalne wskazówki dać może społeczeństwo swoim wybranym, pełnomocnikom swego zaufania, skoro gra się z niem w ciuciubabkę. Tu i ówdzie wyjdzie na jaw jakiś szczegół o treści statutu lub umowie z wiedeńsk'm bankiem; sprawozdania w gazetach są tak ogólnikowe, że nie podobna jest wgłębić się w szczegóły. Takie postępowanie jest błędne; cały kraj powinien wiedzieć dokładnie, co ma być przedsięwzięte, cały kompleks statutu i umów powinien być wcześnie przedmiotem publicznej dyskusyi, przedmiotem objektywnego ścierania się zdań, bodźcem do życzeń i rad wszystkich warstw społeczeństwa.

W dalszym ciągu będę się starał oświetlić niektóre szczegóły tego układu — atoli przedewszystkiem zająć się należy głównem pytaniem, które nasze społeczeństwo zajmie:

Czy Bank przemysłowy ma być utworzony własnym tylko kapitałem, czy też potrzebna jest pomoc cudzego kapitału i jakiego?

Nim na to pytanie rzeczowo odpowiedzieć można, należy rozważyć co jest celem Banku przemysłowego, jaką ma być jego działalność i czego się kraj ma spodziewać od jego rozwoju.

Odpowiedź na to prosta:

»Stworzenie, utrzymanie i rozwój« krajowego przemysłu tak wielkiego jak i małego w najprzeróżniejszych jego formach i zjawiskach«. A więc: zakładanie lub współdziałanie w zakładaniu fabryk i innych przedsiębiorstw przemysłowych, umożliwienie prowadzenia tychże, ułatwienie wytwórczości i zbytu wytworów tego przemysłu przez pomoc pieniężną i organizacya zbytu i exportu.

Przyjmijmy np. iż zachodzi potrzeba, że istnieją naturalne warunki dla założenia fabryki obuwia, garbarni, fabryki pończoch, tkalni, fabryki sukna, galanteryi skórzanej, huty szkła, fabryki maszyn rolniczych, parkietów, fornir, dachówek, sody itp., dalej dla rozwoju i organizacyi zbytu przemysłu np. koszykarskiego, ceramicznego, kilimowego, mebli zakopiańskich, zabawek, rzeczy powroźniczych, masarskich, wyrobów z mleka i t. d. — jaka jest i powinna być działalność banku przemysłowego?

W pierwszej linii potrzeba kapitału zakładowego. Większe przedsiębiorstwa tworzą się przeważnie w formie akcyjnej, mniejsze w formie ograniczonej spółki, lub też prywatnymi środkami z finansową pomocą banku.

Dążność ostatniego dziesiątku lat zmierza do formy akcyjnej, nietylko przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw, ale doświadczenie uczy, że prawie wszystkie większe prywatne przedsiębiorstwa zamieniają się w spółki akcyjne.

Wielka konkurencya i zapotrzebowanie wielkich kapitałów, przechodzących albo środki albo możność ryzyka, są tego powodem.

A więc bank przemysłowy zakładając pojedyncze przedsiębiorstwa przemysłowe wypuszcza akcyjny kapitał, tu parękroć tysięcy, tam milion, na inną znów faprykę parę milionów.

Następnie istniejąca już fabryka, lub inne przemysłowe przedsiębiorstwo potrzebuje dla sanacyi, rozszerzenia, (maszyn, budynków fabrycznych), spłaty krótkoterminowych długów itp. kapitałów długoterminowych: te da mu bank zwykle albo we formie podwyższenia kapitału akcyjnego (jak wyżej czynność emisyjna) albo w formie fundowanych pożyczek, tj. takich, które na nieruchomościach (budynkach, maszynach, realnych prawach) przedsiębiorstwa mają swoje zabezpieczenie.

Wreszcie potrzepuje przedsiębiorstwo przemysłowe kapitału obrotowego: na nabycie surowca, na koszta wyrobu, do jakich należą płaca robotników i pracowników itd. To zapotrzebowanie jest **bardzo wielkie**, bo nim wpłynie pieniądz za sprzedany towar, w półfabrykatach lub całych fabrykatach leżą kolosalne sumy. Często ma miejsce nadprodukcya; często następuje trudność zbytu z powodów światowego lub miejscowego zastoju, zamieszek lub sporów międzypaństwowych, cłowych. Wprawdzie takie zapotrzebowanie pieniędzy jest już więcej natury handlowej i zaspakajają je także banki handlowe; ale doświadczenie uczy, że i tych pieniędzy udzielają lub muszą udzielać przedsiębiorstwom przemysłowym te banki, które te przedsiębiorstwa przemysłowe założyły, które są z niemi w związku, bo pomoc oderwanego banku handlowego jest zwykle niedostateczną a nigdy wydatną.

Organizacya zbytu wytworów przemysłu czy to w kraju czy zagranicą (export) wymaga także znacznych pieniężnych środków.

Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę wszystkie powyższe zadania banku przemysłowego, to będziemy mieć pojęcie o tem, jakich **kolosalnych kapitałów** potrzebuje, przemysłowy bank, aby podołać swemu zadaniu, aby jeżeli już nie w przyspieszonem, to przynajmniej w **opóźniającem** tempie kraj nasz uprzemysłowić.

Tu się nie rozchodzi o 6 lub 10 milionów — bo ta suma reprezentuje tylko zakładowy kapitał banku przemysłowego, ale o sumę pięć, dziesięć razy większą. Dokąd nasz bank przemysłowy nie będzie jaśniał bilansem, którego jedna strona nie będzie wynosić pięćdziesiąt do stu milionów — nie będzie można mówić o tem, że w całej pełni wypełnia swoje zadanie!

Skąd ma bank wziąć te ogromne zasoby pieniężne? Tu rozgrywa się działalność banku i tu dopiero okazuje się potrzeba **silnego partnera**.

Weźmy więc najpierw kapitały **zakładowe, akcyjne**.

Bank przemysłowy „finansuje" założenie przedsiębiorstwa przemysłowego, tworzy sam lub z innymi bierze akcye, a wpłaca za nie pieniądze.

Gdy Bank przemysłowy z własnym kapitałem 10 milionów koron tylko kilka fabryk lub innych przedsiębiorstw założy, już się jego kapitał akcyjny wyczerpie. Musi więc te akcye przemysłowe sprzedać, wypuścić, aby przyszły do tak zwanej »ostatniej ręki«. Zatrzymać ich u siebie nie może, chyba tylko pewną część, aby sobie tem zapewnić wpływ na dalsze losy tego przedsiębiorstwa, bo albo się przesyci temi akcyami tak, że już więcej nic jeść nie będzie mógł i żadnych więcej nie będzie mógł zakładać fabryk — albo przejadłszy się — pęknie. Banki przeładowane akcyami przedsiębiorstw przemysłowych stają się albo nieruchome albo upadają.

Więc należy sprzedać te akcye — ale jak i gdzie — i tu jest »punctum saliens« całego pytania.

My jesteśmy narodem biednym! szerokie warstwy naszego społeczeństwa mogą dać tylko minimalny procent takich osobników, które byłyby w stanie część swego majątku włożyć w przedsiębiorstwa ryzykowne, przemysłowe.

A warstwa posiadająca, stosunkowo nie liczna albo niema jeszcze zaufania do »łokcia i miarki« albo ryzykować nie chce. Każdy pyta się, gdy mu ofiarują kupno akcyi jakiejś założyć się mającej fabryki lub wzięcie udziału w jakiem przedsiębiorstwie przemysłowem: A czy to zupełnie pewne? czy nie stracę? czy mi to pewne przyniesie przynajmniej 10 procent i to już w pierwszym roku? — bo jak mi nie przyniesie dużo i pewnie, to wolę tych parę tysięcy mieć w gotówce na książeczkę kasy i nie ryzykować.

Nasze społeczeństwo jest na cele narodowe ofiarne, tak jak stosunkowo prawie żadne inne — ale ogół ekonomicznego zrozumienia przedsiębiorstw przemysłowych jeszcze nie posiada.

To nie teorya — to czysta prawda. Zapytuję się, ile to przedsiębiorstw przemysłowych w naszym kraju powstało własnymi, krajowymi pieniądzmi? Jaki udział brał wielki ogół w nich? Ile? może za wiele palców u jednej ręki! Nawet już istniejące przedsiębiorstwa, które się chciały przekształcać na akcyjne lub potrzebowały na rozszerzenie kapitału musiały szukać pieniędzy **cudzych**.

Niech się obeznany ze stosunkami rozglądnie w promieniu 10 milowym od Krakowa; przedsiębiorstw przemysłowych jest już dosyć — przy każdem natknie na któryś bank wiedeński, co je w tej lub owej formie »sfinansował« lub finansuje.

Bo choć i majątki jednostek — chociaż i takie już mamy — nie wystarczą; tu musi pomóc wielki ogół.

Zapytajmy i nasze krajowe i tu reprezentowane zamiejscowe banki, ile akcyj lub innych wartości przemysłowych krajowych sprzedają nam? Może tak mało, że nie opłaci nawet skarbowych należytości!

Jakże inaczej jest w tym względzie w zachodnich prowincyach! Mamy niepłonną nadzieję, że i u nas będzie lepiej, bo lepiej być musi, ale obecnie tak jeszcze nie jest, bo Zachód już od dziesiątek i setek lat stoi w rozwoju przemysłu, a my dopiero w jego powijakach! Wielki bank wiedeński — na razie wszystko jedno który — ma rozgałęzioną klientelę; w centrali swojej dziesiątki tysięcy klientów, we filiach rozsianych po całej monarchii również inne dziesiątki tysięcy.

Klientela zamożniejsza niż nasza, w kierunku ekonomicznym więcej wyszkolona. — Procentowo jest tam nierównie więcej osobników, które część swego majątku umieszczają w akcyach, obligacyach przemysłowych. Oni ryzykują, bo więcej mogą, gdyż i ewentualne straty nie dotkną ich tak dotkliwie. Oni wiedzą, że przedsiębiorstwo w pierwszych latach istnienia albo nic albo mało przynosi, to im nie zrobi ujmy w dochodach. Mając część majątku umieszczoną w nieruchomościach, które 3—4 prc. na czysto przynoszą, część w rentach państwowych t. j. 4 prc. a część w jakich pewnych notach zastawnych po 4 do najwyżej 5 prc., oni z chęcią w przedsiębiorstwa przemysłowe włożą jedną część majątku w nadziei, że z czasem i 7—8 prc. przyniesić im może i że się tem i wartość kapitału zwiększy.

Klienci wielkich banków mają do nich zaufanie, więc skoro bank, mając sam ufność w rentowność założonego lub sfinansowanego przez siebie przedsiębiorstwa przemysłowego — poleci im kupno takich akcyj, oni się na to zgodzą. (C. d. n.)

Kometa nad Krakowem i trzęsienie ziemi.

Z obserwatoryum astronomicznego zawiadomione, iż kometa, o którym doniosły wczoraj telegramy, pojawił się również nad naszem miastem. Kometa, który świeci jak gwiazda drugiej lub trzeciej wielkości, widoczny był o godzinie 5 min. 20 wieczorem, pojawił się zaś nieco na prawo od miejsca, w którem zachodzi obecnie słońce. Kometa posuwał się na dół; blady ogon zwrócony był w górę i nieco zagięty. Zniknięcie komety wczoraj przypadło na godz. 7, gdy światło księżyca poczęło występować w całej pełni. Należy się atoli spodziewać, że o ile pogoda dopisze, będzie go można widzieć również dziś po zachodzie słońca. Na razie obliczone, że błąkać się on będzie po horyzoncie do końca bieżącego miesiąca. Odkryło go dnia 16 bm. obserwatoryum w Johannesbergu w Afryce południowej; kometa nosi nazwę „1910 a". Jaki będzie dalszy jego bieg, na razie oznaczyć trudno; dotąd widziano go trzy razy w Algierze, przedwczoraj w Rzymie i Tryeście, wczoraj w Krakowie. Wzrasta on w tak zwanej „deklinacyi", to jest w kącie liczonym od równika na południku; przyrost wynosi przeszło dwa stopnie.

O pojawieniu się nowej komety donoszą dzienniki niemieckie następujące szczegóły: Nowy kometa pojawił się już dnia 15 stycznia w południowej Afryce, gdzie zaobserwowali go kierownicy instytutu meteorologicznego w Johannesburgu, astronomowie Innes i Worsell.

Telegraficzne oznajmienia astronomów z Johannesburga zwróciły uwagę europejskich uczonych, którzy poczęli bacznie obserwować niebosklon z europejskich instytutów. Wiedeński był pierwszym, który przyniósł ściślejsze wiadomości o nowym zjawisku niebieskiem. Kolejno nadchodziły wiadomości o komecie z Rzymu oraz Ameryki, gdzie również zauważono kometę.

Poniżej zamieszczamy telegramy donoszące o pojawieniu się komety w różnych punktach Europy i o jednoczesnem strasznem trzęsieniu ziemi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 25 stycznia).

Berno. (Tel. wł.) Kometę zauważono tutaj w niedzielę. Można ją było obserwować gołem okiem na zachodniej części nieba.

Paryż. (Tel. wł.) Stacya seismograficzna w Parc Saint Maur zarejestrowała silne trzęsienie ziemi, którego centrum znajduje się przypuszczalnie na Kaukazie lub w Armenii. Dyrektor stacyi Angot stwierdza, że aparaty zanotowały kolosalne trzęsienie ziemi w przypuszczalnej odległości trzech tysięcy kilometrów od Paryża. Jest to **najsilniejsze trzęsienie, jakie kiedykolwiek zostało zanotowane**. Wahanie igły seismograficznej trwało przeszło godzinę z gwałtownem, nigdy jeszcze nie zauważonem nachyleniem.

Tryest. (Tel. wł.) W obserwatoryum morskiem zanotowały aparaty **groźne** trzęsienie ziemi w odległości około 2.500 klm.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńskie astronomium notuje w odległości 2—3 000 klm. **najsilniejsze trzęsienie** ziemi, jakie kiedykolwiek dało się tutaj odebrać. Przypuszczają, iż trzęsienie ziemi dotknęło bądź Islandyę, bądź też Kaukaz.

Przyp. Red. Przypuszczać należy, iż dziś jeszcze, a jutro najdalej otrzymamy telegramy, które przyniosą bliższe wiadomości, ale już z centrum katastrofy.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Paulii; pojutrze we czwartek Jana Chryzostoma.
KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 24; zachód przypada o godz. 4 minut 21; długość dnia godzin 8 minut 57

Kraków, dnia 25 stycznia.

Dar grunwaldzki — względnie suma zdeklarowanych ofiar na ten szlachetny cel wynosi po dzień 1 stycznia 1910 r. **1,196.642** koron.

Koncert Konrada Ansorgego, który odbędzie się w nadchodzący piątek w Starym teatrze musi zwrócić uwagę bardzo artystycznie pomyślanym programem. Beethoven, którego Ansorge jest sławnym interpretatorem, figuruje w nim z dwoma dziełami różnych stylów: Appassionata i Op. 110. Ponadto gra pianista szereg utworów Schuberta w transkrypcyach Liszta, Chopina i własną Balladę Op. 4. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Starego teatru.

Bruki i polityka. Piszą nam z miasta: Powszechną zwracają uwagę reparacye w porze obecnej zniszczonych bruków asfaltowych w ul. Basztowej, Kolejowej i Szczepańskiej.

Obecnie roboty wstrzymano z powodu opadów śniegowych.

Przypomnieć atoli należy, że niektóre z tych bruków bądź to dopiero w roku przeszłym (1909), bądź też w zaprzeszłym (1908), znacznym kosztem uporządkowano, — wydano bowiem na ten cel wiele dziesiątek tysięcy koron, głosząc równocześnie o ich trwałości. Tymczasem po krótkim już czasie potworzyły się już na nich wyboje i dziury! A jeśli w takiem tempie pospiesznem poczynają się psuć bruki — to cóż dopiero będzie za lat kilka?

Wielka polityka widocznie tak zaprząta głowy członków komisyi brukowej, a osobliwie głowę p. prezydenta, że nie było czasu nad wy-

---

5 CZESŁAW PIENIĄŻEK.

NAD POPRADEM.

(Dokończenie.)

Ale to nie koniec. Jakoś może w półtora tygodnia po owem nieszczęściu, przyjeżdża ów kleryk, co był narzeczonym nieszczęśliwej. Dziwowali się wszyscy, aż się wystraszyli, bo jakby z tamtego świata wrócił. Cień był człowieka.

A stało się tak. Zajechał on do owego Przemyśla szczęśliwie, ale czekać musiał, bo biskupa nie było. Jeździł po parafiach, jak to często biskupi robią, a że gdzieś wody wylały bardzo, zatrzymać się musiał, zanim opadną i przejazd nastanie. Czekał tak kleryk z jaki tydzień i napisał o tem do Hanki, że się spóźni z powrotem, ale ona owego listu nie dostała.

Nareszcie przyjechał biskup, sprawę pozałatwiał z klerykami, co żenić się mieli i byłoby wszystko dobrze, ale kleryk nagle zachorował. Przyjaciele puścić go nie chcieli. choć się do jechania z powrotem wyrywał; bali się, żeby w drodze nie stało mu się co złego. Gorączka go chwyciła. — Doktora do niego wzięli, a doktor kazał leżeć, leki zadawał i pocieszał, że chorobę przetrzyma. Zaziębił się jakoś, no i dostał zapalenia w płucach. Przyjaciele kleryka pisali do Iwaśka o tem i zapowiadali, że za kilka tygodni będzie zdrów, ale i ten list także nie doszedł.

Tymczasem stało się, że inny kleryk ruski, ale aż gdzieś od Sącza wracając z Przemyśla, po drodze utonął i o nim to wieść przyszła z cyrkułu do urzędu w Muszynie. Wtedy Hanki narzeczony chory leżał, wyzdrowiał wreszcie, no i przyjechał teraz.

Jak się dowiedział o nieszczęściu, o mało nie zmarł z ciężkiego żalu. Włosy targał na głowie, a tłukł nią o ścianę z boleści wielkiej. Przymilała mu się Małgośka, pocieszać chciała, zwracała do niego oczami, dla siebie go chciała, ale on nie słuchał, ani nie patrzył na nią. W jakiś czas odjechał w świat i ponoś do klasztoru ruskiego gdzieś wstąpił.

A tego nieszczęścia narobiła Małgośka, bo listy przejmowała, żeby udręczyć siostrę. Aż w kilka miesięcy przypadkiem owe listy u niej znaleziono.

— A cóż się potem stało z ową Małgośką?

— Ciekawiście panie? No, to już i do reszty opowiem. Ale przódy o chłopakach. Jeden z nich był wtedy w łacińskiej szkole w Sączu, jak to nieszczęście z Hanką się stało, a drugi, starszy, był w wojsku i niedaleko mu było do oficera. Był aż w czeskich krajach, bo to wtedy tak bywało, że tu u nas trzymali wojsko z innych krajów, ot i Niemców i Czechów i Węgrów, a nawet i Włochów, a naszych posyłali do tamtych krajów.

Nie wiele było z onego syna pociechy, bo hulaka był, pieniędzy marnował wiele, wciąż od ojca grosz wyciągał, aż się Iwaśkowi sprzykrzyło i napisał synowi, żeby zbytków nie wyprawiał, z paniczami się nie zadawał, a z tego żył, co mu płacą, bo pieniędzy z domu już nie dostanie.

Jakoś może w pół roku, po Hanki pogrzebie, przychodzi z komendy wojskowej doniesienie do Iwaśka, że syn przemarnował pieniądze rządowe, co mu dali z kompanii na wypłatę żołnierzom, a potem, gdy się to wykryło i aresztować go mieli, porwał karabin i zastrzelił się na miejscu.

Strasznie posmutniał Iwasiek. Aj! straszniel Powiadają ludzie, że aż osiwiał za jedną noc z utrapienia. Ale czas traci, czas płaci, to i z czasem oswoił się z temi nieszczęściami, a pociechę miał wielką z młodszego syna, bo stateczny był chłopak, uczył się zawzięcie, aż doktorem został i do Sącza się sprowadził. Pociechę rodzice mieli wielką, bo doktór z niego był tęgi i ludzie pchali się do niego ze stron dalekich.

Aliści, zaledwie lat kilka tak było, jechał on raz do jakiegoś chorego pana w noc ciemną. Ze dworu wysłali po doktora konie co najlepsze, aby go prędko przywieść. Konie młode, nie bardzo ujeżdżone, a płochliwe. Furman był młodziak, nie bardzo wypraktykowany do takich dworskich koni. Jadą ostro, bo tak przykazano we dworze. Aż tu po drodze ogień. Chałupa się pali. Krzyk płomienie buchają, iskry sypie wiatr na drogę. Jak się konie nie zlękną, jak nie skoczą spłoszone, tak i powóz wywraca się nagle, doktór wypada z niego, wali głową o dąb, został przy drodze, no i panie straszna rzecz. Głowę rozbił, na miejscu trupem padł.

Została owa Małgosia. Już w lata zachodziła a nikt się do niej nie miał. Jeszcze większa złość w niej była, i w domu ani pociechy nie mieli z niej, ani wyręczenia, bo się po kątach zapijała. Marniała też, więdła, a rodzicom przybywało zgryzoty i już lata na nich znać było, Żona Iwaśka podupadła bardzo. Żal za dziećmi, zmartwienie ciągłe z Małgośką, z mężem też to i owo, bo jako i spochmurniał, dobrego słowa jej nie dał, zgryźliwy był; tak to wszystko razem ją wzięło, że smutek ją pożerał, dławił, chorować też poczęła, aż i zmarła bez żalu za życiem, co dla niej także gorzkie było.

Został Iwaś z córką sam na świecie, jeszcze bardziej osowiały, ponury, zgryźliwy dla siebie i drugich. I jakoś tak przeszły ze dwa lata, aż jednego razu zniknęła z domu Małgośka. Zabrała, co tam po matce zostało złotych rzeczy. a i pieniądze ojcu wykradła, ponoś z kilka tysięcy oszczędzonych, i przepadła.

Iwaś został sam. Dobiło go ostatnie nieszczęście. W głowie mięszać mu się zaczęło, z urzędu go usunęli, pensyę jakąś dali, no i człeczysko wyprowadzić się musiał z owego dworu, gdzie jako rządca siedział. Podle kościoła, w Muszynie, izdebkę najął, ludzi unikał, jak błędny chodził, jeno do dzieci odzywał się, gdy jakie spotkał po drodze, czy pod szkołą i powtarzał im: »Czcij ojca i matkę swoją«.

Znowu zeszło jakoś ze dwa, albo i trzy lata, aż tu Małgośka zjawiła się u niego, obdarta, sponiewierana, zbiedzona strasznie. Ale bo też miała ona za swoje.

Jak już w latach była, a nikt się ku niej nie miał, parło ją strasznie, aby się wydać za byle kogo. Zmiarkował to jeden nicpoń, co go z wojska wypędzili i był lichym pisarzem w kancelaryi u burmistrza w Muszynie. Przymilał się Małgośce, opętał ją, a ona rada była, że choćby taki się trafił. Ojciec ani słyszeć nie chciał o takim zięciu, więc ją chłystek namówił, aby z nim uciekła i pieniędzy wzięła, co może.

Zaślepiła się w chłopie, no i okradła ojca i uciekła. Oparli się aż ponoś w Krakowie i tam pisarzyna niby to do jakiejś kancelaryi przystał, ale z Małgośki pieniędzy żył i hulał. Zrazu jej schlebiał, ale niedługo. Zaczęli się swarzyć, aż pisarzyna okradł kancelaryę, co w niej pisywał, zabrał wszystko Małgośce, co miała i do Ameryki uciekł, jak się o tem ludzie dowiedzieli. Małgośka została bez grosza i prawie o żebranym chlebie wróciła do ojca.

Jużcić nie wyrzucił dziecka, wziął Małgośkę do siebie. Nawet jakoś orzeźwiał i jaśniejszy rozum okazywał, ale nie długo tego było. Małgośką znowu do pijaństwa wróciłą i upijała się ku zgorszeniu ludzkiemu, aż jednego razu wywróciła się pijana i tak zmarła, a doktór powiedział, że ją gorzałka zatruła.

Teraz już Iwaśkowi do reszty rozum zaćmiło. Już nic, nigdzie, do nikogo nie umiał powiedzieć nic innego, tylko: »Czcij ojca i matkę swoją«.

Tak się plątał jeszcze ze dwa lata po śmierci Małgośki, aż i jemu się zmarło.

Tak to panie stało się.

borem trwalszego materyału na wybrukowanie ulic.

Szafowanie groszem publicznym i w tym nawet kierunku czyni postępy zastraszające.

Mieszkaniec w ul. Basztowej.

„Zjazd Oświatowy“ odbędzie się 30 b. m. w Krakowie, staraniem Koła T. S. L. im. Kościuszki w Krakowie. Program zjazdu: O g. 8 rano — nabożeństwo w kościele św. Floryana. Obrady rozpoczną się o g. 9½ w lokalu VII. koła T. S. L., Mikołajska 3.

Porządek posiedzenia: 1) Powitanie członków Zjazdu przez prezesa Koła Dra Wróbla. 2) Sprawozdania delegatów czytelń i wypożyczalń. 3) Wnioski Zarządu i delegatów: a) Wykłady, czytelnie i wypożyczalnie; ref. red. Wąsowicz. b) Wiejskie kursa dla dorosłych analfabetów; ref. prof. Owiński. c) Ekonomiczne spółki włościańskie; ref. prezes kraj. Zw. mleczarskiego E. Maurizio. d) Domy ludowe; walka z alkoholem; ref. St. Stączek, prezes Eleuteryi. e) Kwestya kobieca na wsi; 1) praca oświatowa wśród kobiet wiejskich, 2) kobiece gospodarstwo wiejskie; ref. p. M. Stączkowa.

O g. 6 po poł. odbędzie się w sali Tow. „Strzeleckiego“ „Uroczysty Wieczór“.

W sprawie otwarcia szkoły szewskiej. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego posiedzenie połączonych sekcyi: skarbowej i szkolnej, na których uchwalono przedstawić Radzie m. odpowiednie wnioski w sprawie założenia w Krakowie krajowej szkoły szewskiej.

Egzamina z rachunkowości. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że c. k. Komisya egz. dla rachunkowości państw. wystawiać będzie w przyszłości świadectwa jedynie tylko w dowód złożenia egzaminu z tej rachunkowości, a zatem świadectwa stwierdzające uzdolnienie egzaminowanego do państwowej służby rachunkowej i kasowej.

Koło Pań „Straży Polskiej“ podaje do wiadomości, że codziennie między godziną 5—6 popołudniu, wyjąwszy soboty, udziela informacyi i przyjmuje wkładki w biurze „Straży Polskiej“ (ul. Floryańska l. 1).

Wiec ogólno akademicki w sprawie alkoholizmu odbędzie się dnia 27 b. m. w sali Kopernika Coll. Novi. Na porządku dziennym wykłady Dra F. Eisenberga p. t. „Alkoholizm wobec nauki i etyki“ oraz słuch. fil. Kostrzewskiego, p. t. „Alkoholizm a młodzież“, poczem nastąpi dyskusya i uchwalenie rezolucyi. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wiec zwołują: „Polonia“, „Czytelnia akademicka“, „Zjednoczenie“, „Spójnia“, „Związek akademicki“. oraz akademickie Koła: „Eleuteryi“, „Ethosu“ i „Eleusis“.

Z teatru miejskiego. Sztuka p. Huberta Rostworowskiego: „Pod górę“ dana będzie po raz trzeci we środę bieżącego tygodnia. Na przedstawieniu poniedziałkowem przyjęta była przez publiczność z wyróżniającem zainteresowaniem; autora i wykonawców oklaskiwano wielokrotnie w aktach i w czasie akcyi. Po pierwszem przedstawieniu reżyserya dokonała licznych skróceń, tak, że dziś sztuka trwa bardzo krótko i grana jest w szybkiem tempie, zwłaszcza w akcie trzecim.

Z teatru ludowego. Dziś powtórzone będą „Opowieści Imci Pana Dymka“, grane w niedzielę przy wysprzedanej widowni.

W środę „Zbójcy“ Szillera z dyrektorem Rygierem w roli Franciszka Moora. Grają: J. Rygier, Turski, Jarmiński, Szarkowski i in.

We czwartek, grana w sobotę i w niedzielę z wielkiem powodzeniem, nader wesoła farsa „Ciotka Karola“.

W piątek po cenach zniżonych „Trójka hultajska“.

Ślub p. Michała Siedleckiego, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, z p. Anną Stachiewiczówną, córką pp. Piotra i Bronisławy z Heggebergów, odbył się dnia 22 b. m. w kościele św. Floryana w Krakowie.

Święcenie niedzieli i żydzi. Grono nauczycielskie uzup. szkoły przem. „na Wolnicy“ upraszają n. p. § 19 u. p. o zamieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakoby kierownik tej szkoły, żyd Spitzer, uważał niedzielę za najodpowiedniejszy dzień do nauki dla żydowskich terminatorów i by w ten sposób zmuszał katolickich pedagogów do łamania święta niedzielnego; natomiast prawdą jest, iż w myśl obow. rozporządzeń we wszystkich uzupełn. szkołach przemysłowych w całej Przedlitawii odbywa się nauka w niedzielę od 10—12, a więc w czasie sumy — podczas gdy w szkole tutejszej nauka ta odbywa się od 2—4 po południu, a to w myśl reskr. Magistratu. Nieprawdą jest, że „grono nauczycielskie złożone jest z katolickich pedagogów“, prawdą natomiast jest, że do grona należą także żydowscy pedagogowie. Nieprawdą jest, że „pan ten zmusza chrześcijańskich nauczycieli do łamania święta niedzielnego“, natomiast prawdą jest, że nauczyciele mają zupełnie swobodny wybór szkoły, przy której chcą uczyć. Nieprawdą jest, iż „znosimy cierpliwie to prowokacyjne zarządzenie żydowskie, by nie stracić ubocznego płatnego zajęcia“. Prawdą natomiast jest, że dobrowolnie zgłosiliśmy się do nauki w tej szkole i wolimy uczyć w niedzielę po południu, niż przed południem. Następują podpisy całego grona: tak Polaków, jak i żydów.

Straszny wypadek kolejowy. W sprawie wypadku kolejowego pod Czarną, proszeni jesteśmy ze strony rodziny p. Schmidt o skonstatowanie, że raniona żyje, a stan jej zdrowia jest z każdym dniem pomyślniejszy. Natomiast dziecko jej zmarło natychmiast po wypadku. Prócz tego zginął na miejscu podczas wypadku p. Lotyg, nauczyciel głuchoniemych z Brzostka. Przyczyną wypadku było nie zamknięcie rampy przez budnika.

Drukarze krakowscy urządzają wielką zabawę karnawałową d. 29 b. m. w dolnej i górnej sali „Sokoła“ krakowskiego na pomnożenie funduszu budowy własnego domu.

Biuro komitetu otwarte codziennie wieczorem od godziny 7½—9.

Stow. czeladzi rzeźniczo-masarskiej urządza wieczór taneczny z kotylionem d. 29 b. m. w sławet. sali cechu na „Kotłowem“. Muzyka wojskowa 13 p. p. Strój wieczorowy. Zaproszenia wydaje p. J. Zaczek, jatki Poddominikańskie 71.

Upadek z trzeciego piętra. Wczoraj o godz. 9 wieczorem wypadła z okna trzeciego piętra, przy ul. Czarneckiego, 6-letnia Bronisława Wenz i pomimo upadku z tak znacznej wysokości nie odniosła na ciele poważniejszych obrażeń. Ponieważ jednakże chora skarżyła się na bóle żołądka, dyżurny Pogotowia odwiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Jako fakt godny ubolewania podajemy, że dyżurny Pogotowia, chcący w chwilę po wypadku rozmówić się telefonicznie ze szpitalem św. Łazarza, nie został dopuszczony do telefonu w fabryce p. Zieleniewskiego. Portyer tłómaczy się tem, że zakazano mu puszczać kogokolwiek po godz. 6 wieczorem; jest to chyba coś więcej jak służbistość i należałoby portyera pouczyć, że w takich wyjątkowych wypadkach nie można utrudniać akcyi ratunkowej.

Bójka więźniów pod „telegrafem“. Wczoraj wieczorem przyszło między więźniami aresztów policyjnych pod „telegrafem“ do bójki, w której pobito dotkliwie kamieniarza Jana Wójcika z Grzegórzek. Pobitego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya na dworcu kolejowym 33-letniego robotnika kolejowego Stanisława Czecha, który skradł na szkodę zarządu kolejowego główkę cukru. Przedsięwzięta w jego mieszkaniu rewizya, wykryła cały skład łakoci, towarów sukiennych i t. p. rzeczy. Celem śledztwa odstawiono go do aresztów policyjnych „pod telegrafem“.

Pogoda. Dnia 24-ego stycznia termometr doszedł od —4·4 do —0·7 C., barometr opadał.

Dnia 25-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 723·9 mm., termometru —7·4 C., wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Dar Grunwaldzki miasta Rzeszowa. Z Rzeszowa piszą nam: Przed kilku miesiącami zakupiła gmina za kilka tysięcy słupów latarnianych w pruskiej (sic) fabryce „Mannesmann“ z główną siedzibą w Berlinie, a filią w Komotau.

Już sam fakt nie potrzebowałby komentarzy kiedyindziej. Jeśli jednak to się dzieje w czasie nieomal żywiołowego prądu antypruskiego, jeżeli w kraju zakłada się „Straże i Ligi“, tem bardziej należy napiętnować ten fakt zdrady narodowej. I dzieje się to jakby na urągowisko roku jubileuszowego grunwaldzkiego.

Pod zaborem rosyjskim mamy ludzi, którzy „bez zastrzeżeń“ wstępują do Dumy — innych, którzy składają hołdy przed pomnikiem Katarzyny i Murawiewa; zapisujemy do czarnej księgi i ogłaszamy publicznie tych, co sprzedają grunta komisyi kolonizacyjnej, czyż daleko od nich odbiegł burmistrz naszego miasta popierający pruskie fabryki!? Fakt, tem więcej brzemienny w następstwa, że agent, który sprzedał słupy tu, jeżdżąc po kraju i zachwalając towar, wyciągnie jako atut jego dobroci, że nawet taki Dr Jabłoński, burmistrz starego polskiego miasta i poseł na Sejm, a nawet demokrata narodowy!! zakupuje w pruskiej fabryce pomijając swoich, bo towar krajowy nie wytrzymuje konkurencyi.

I ten sam burmistrz przy nadarzającej się sposobności ubrany w kontusz, będzie wygłaszał sążniste mowy patryotyczne — a w biurze podpisywał obstalunki pruskie. Serce się kraje patrząc na takich przewodników w narodzie.

Przyp. Red. Burmistrzem i posłem Jabłońskim z Rzeszowa zajmowaliśmy się na tem miejscu niejednokrotnie — lecz pomimo licznych skarceń publicznych, zarzucających temu panu zbyt wiele niewłaściwości — burmistrz galicyjski nic sobie z tego nie robi. Przeciwnie, jako znany żydoman w każdym calu, oparty na kahale, urąga garstce lepiej myślących.

Tow. kasynowe w Chrzanowie urządza zabawę taneczną 1 lutego. Cena wstępu 2 koron. „Z powodu panującej drożyzny i dotąd nie uchwalonego dodatku drożyźnianego, panie będą łaskawe przyjść w sukniach spacerowych“.

Ucieczka szpiega. Z Jarosławia zbiegł w ostatnich dniach z czynnej służby manipulacyjny kapral 9 kompanii 89 p. p. nazwiskiem Petryckij, po zdefraudowaniu znacznej kwoty pieniężnej z kasy manipulacyjnej, w kierunku Rosyi. Zbiegły jest także podejrzany o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Na szkoły kresowe kwotę 15 koron złożył w Administracyi naszego dziennika p. Jan Hołojewski, kupiec w Wadowicach,

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Wujaszek „Wania“.
Środa „Pod górę“.
Czwartek. „Wielki Fryderyk“.
Piątek. „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“ (popularne).
Sobota. „Tricoche i Cacolet“, komedya w 5 aktach Meilhaca i L. Halevy.
Niedziela popołudniu „Betleem polskie“.
Niedziela wieczorem. „Tricoche i Cacolet“,

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Ciotka Karola“.
Środa. „Zbójcy“.
Czwartek. „Ciotka Karola“.
Piątek. „Trójka hultajska“.

Z teatru.

„Pod górę“ sztuka w 3 aktach H. Rostworowskiego.

Trzymając się uznanych formuł literackich trzeba powiedzieć, że utwór p. Rostworowskiego wystawiony w sobotę nie jest właściwie dramatem. Tym trzem aktom brakuje zasadniczego pierwiastku dzieła dramatycznego tj. wspólnej akcyi. Są one jednak powiązane i to bardzo organicznie wspólną przewodnią myślą, a w każdym z osobna mieści się węzeł i konflikt odrębnego dramatu. Jest to więc jakby tryptyk dramatyczny, złożony z odrębnych obrazów które wypłynąwszy z jednego pomysłu, wyrażają jednak każdy z osobna, odrębną, samodzielną całość. Nić przewodniej myśli snuje się wyraźnie i konsekwentnie od początku do końca, a streszcza ją trafnie tytuł sztuki. Ludzkość pnie się nieustannie pod górę materyalnego użycia, — a dochodząc do szczytu znajduje już tylko przesyt, wyczerpanie i bezbrzeżny smutek. Zatem życiowy interes istnieje w całej sile jedynie podczas walki i dążenia do jakiegoś zwykle wymarzonego celu a realizacya marzeń odbiera racyę bytu człowiekowi myślącemu. Ten melancholijny i przygnębiający choć nie nowy aksiomat, demonstruje pan Rostworowski niejako „in anima vili“ na przykładach zaczerpniętych z codziennego życia. Historya „pięcia się pod górę“ stangreta Józka umieszczonego u dołu drabiny towarzyskiej zakończona bankructwem moralnem księcia stojącego u szczytu kulturalnego wyrafinowania, jest przytem zupełnie polska i zawiera nadto głębszą myśl społeczną, w której autor z jednej strony surowo sądzi rolę arystokracyi w naszem społeczeństwie, a z drugiej znacznie przecenia wartość tej sfery towarzyskiej, choć dochodzi do wniosku, że i u księcia i u stangreta panuje ten sam głód niezaspokojonych pragnień...

Sztuka jest w części silnie realna, w części nastrojowo-symboliczna. Chcąc dokładnie wytłómaczyć stan psychiczny głównych postaci swego dramatu, — dodał im autor symboliczny organ kontrolny, który dopowiada dla publiczności najtajniejsze ich myśli, i zdradza skrupuły ich sumienia.

Symbol ten jest wprowadzony i spożytkowany zręcznie i dyskretnie — ale mimo wszystko stanowi pierwiastek sztuczny, który można przyjąć tylko z wielkiem zastrzeżeniem. Druga postać mistyczna symbolizująca śmierć kończącą nieodwołalnie wszystkie rachunki i przecinającą wszystkie wątpliwości — jest już na pół realna (Obłąkany Walek) i ma dużo poetycznego wdzięku. Charakterystyka ludzi rzeczywistych jest jędrna i wyrazista, a dwie pierwsze odsłony zawierają kilka doskonałych scen, w których żywy, wykwintny i dowcipny dyalog łączy się z prostą i bystrą obserwacyą życiową. Akt ostatni jest zbyt mglisty — dla znacznej części widzów a może i krytyki zanadto filozoficzny, i trochę rozwlekły. Że nie przynosi rozwiązania, z tego autorowi nie można robić zarzutu — problemat przez niego poruszony, wogóle nie może być rozwiązany; ale pod względem teatralnym brak ten jest uderzający i szkodzi powodzeniu sztuki.

Jest to w każdym razie — powtarzam — dzieło prawdziwego talentu i głębszej myśli, ale właśnie z powodu wielkiej przewagi pierwiastku myślowo-analitycznego — dla szerokiego ogółu nie dość dostępne.

Jednakże sceny obu pierwszych aktów są dowodem zupełnie przekonywującym, że tak że w dziedzinie twórczości ściśle teatralnej zastosowanej do wymagań zwykłej publiczności i przeciętnej krytyki, talent p. Rostworowskiego znajdzie pole do zyskania tego popularnego sukcesu, z którym każdy autor dramatyczny musi, niestety, się liczyć.

Wykonanie było bardzo staranne i w głównych rolach doskonałe. Wyborna gra pp. Węgrzyna, Weicherta, Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Mielnickiego i pani Solskiej dała pomysłom autora pełny artystyczny wyraz.

Borowska-Lewicki.

Jedynasty dzień rozprawy.

Galerya i parter — jak zwykle — zapełniona różnorodną publicznością. Dzisiaj już mało słychać rozmów o Borowskiej i procesie — natomiast wszyscy interesują się kometą, który wczoraj ukazał się nad Krakowem i w miłej pogawędce na temat końca świata i kataklizmów niebieskich — oczekują rozpoczęcia rozprawy.

O godzinie 9·40 zaczęła się wreszcie rozprawa.

Bor. Proszę o głos.

Dr Szalay. Nie pozwalam.

Bor. Nie — ja muszę.

Dr Szalay. Ależ proszę — niech pani da spokój.

Bor. Kiedyś rozeszła się pogłoska, że w poczekalni znaleziono nabój browningowy, pan przew. zaznaczył bardzo poważnie, że nie wolno używać teroru na tych, którzy wykonują ciężki obowiązek. Dzisiaj zaś Dr Szalay otrzymał za to, że mnie broni, wyrok śmierci.

Dr Szalay. Powiedziałem to pani w żarcie. Ja sam się z tego śmieję,

Przew. Mnie także atakują nawet w telegramach. Pozostawiam to jednak sumieniu tych ludzi. Ja dalej tu siedzieć będę i spełniać to, co do mnie należy. Zresztą co się ma stać, niech się stanie.

Dr Szalay. Tak — co się ma stać, niech się stanie!

Przew. Choć są to rzeczy — których być nie powinno — bo wrócilibyśmy do czasów prawa pięści. Wczoraj odczytano listy p. Borowskiej do Lewickiego i widzieliśmy — jak to stosunek p. Borowskiej do Lewickiego ze stosunku klientki do adwokata — przemienił się w stosunek miłosny. Wykazaliśmy sprzeczności...

Bor. zrywa się i krzyczy: Mógłby się pan przew. wyręczyć Bylickim i posadzić go na swojem miejscu. On by zrobił z tego listu szantaż i wymuszenie.

Przew. Niech się pani uspokoi.

Bor. Pan przewodniczący zastępuje tu prokuratora, jedynego porządnego człowieka, który tu siedzi. — Pan przewodniczący oskarża mnie z amatorstwa.

Pan przewodniczący powinien był Bylickiemu zarzucić kłamstwa. Bylicki kłamie a pan przewodniczący tego mu nie powiedział.

Przew. Tu jest inna przyczyna. Pani mimo wszelkiej inteligencyi nie zna prawa. Ja jako przewodniczący muszę podnosić sprzeczności.

Bor. Możecie mnie skazać, ale wiedzcie, że mi robicie krzywdę. Bylicki mówił, że widział światło ze salonu, próba wykazała, że to nie było prawdą.

Przew. Przeciwnie okazało się z próby, że można było widzieć światło. Czytaliśmy zeznania, Pp. przysięgli słyszeli, co mówił Bylicki.

Bor. To za dużo! Partya socyalistyczna i wszyscy podli ludzie rzucają się na mnie, a pan przewodniczący uświęca to swoją powagą.

Dr Szalay uspokaja ją.

Bor. Idziemy tym samym terorem, co i partya.

Dr Szalay. To histerya!

Przew. Czy ja za to odpowiadam?...

Bor. To nie histerya, to ból ze mnie mówi.

Przew. Tak wygląda kobieta umierająca, którą się tu wnosi...

Dr Szalay. Pani Borowska prosiła o 2 dni przerwy. Trybunał nie zgodził się na to. Teraz podtrzymują ją jedynie środkami podniecającemi i oto są skutki.

Bor. Ja wiem, że podnoszenie głosu, wybuchowość — sposób mówienia jest niemożliwy, ale słowa są właściwe. Słów nie cofam.

Odczytano zeznania

świadka Włodzimierza Lewickiego ze Lwowa, 68 lat, emer. urzędnika kolejowego, który był krewnym śp. Lewickiego. Ciotka śp. Lew. skarżyła się przed nim często, że ma kłopot z Lewickim, bo się dwa razy strzelał z powodu niemożności zapłacenia jakiegoś długu honorowego.

Przew. Chciałem pani zwrócić uwagę na list, otrzymany przez panią od Lew. we Lwowie. Zeznała pani, że Lew. był w nim taki biedny, opuszczony. To nie jest kłamstwo. Nawrotowa zeznała, że był chory, że mu stawiano bańki.

Bor. Nie był on taki opuszczony, kiedy p. Tyszkiewiczowa nosiła lekarstwa, przychodziła 4 razy na dzień...

Przew. Ja mówię to, co zeznała Nawrotowa, a jej o stronniczość nikt nie posądzi.

Bor. Ale pan przewodniczący jest stronniczy — bo opiera się na zeznaniach Nawrotowej a nie p. Tyszkiewiczowej.

Przew. Zeznania te są godne wiary.

Bor. Nie, są sprzeczne.

Przew. Do tego powrócimy.

Odczytano następnie zeznania brata Lew. ze Lwowa, które dotyczą wczesnej młodości Lewickiego w Sanoku.

Św. prof. Kader.

Przew. Ponieważ w noc krytyczną pani Bor. udawała się do pana profesora, więc proszę nam o tem opowiedzieć.

Św. Zbudził mnie służący. Poszedłem do telefonu. Usłyszałem głos: »Tutaj mówi Borowska — tu stał się przypadek — nieszczęście — pan mecenas ma kulę w głowie, strzał w skroń«. Na moje pytanie: czy przytomny, dostałem odpowiedź: »10 minut temu był przytomny — całował mnie po rękach. Teraz nieprzytomny, charczy. »Kto i co« — zapytałem? »Adwokat Lewicki« odpowiedziano mi. Do kliniki nie przyjąłem — ale poleciłem się zwrócić do pogotowia ratunkowego.

Przew. Jaki powód podała Bor., że zwracała się do pana prof.

Św. Przypominam sobie teraz, mówiła: Byłby znowu rozgłos.

Przew. Czy p. Bor. mogła wiedzieć, że nie można się zwracać do lekarza w takich wypadkach.

Św. Oczywiście. Jednostka, nawet najzdolniejszy lekarz w tak nagłych wypadkach nic nie zrobi. Konieczne jest pogotowie i pomoc.

Przew. O którym to czasie było?

Św. Mój służący mówił, że parę minut po wpół do czwartej.

Przew. Czy służący zaraz pana zbudził?

Św. Przypuszczam, że zaraz. Kilka lat jest u mnie. Jak tylko posłyszał dzwonek telefonu — zaraz mnie zbudził.

Przew. Czy pan pytał, kiedy był ten wypadek?

Św. Tego nie pamiętam. Pamiętam, że pytałem o stan rannego.

Przew. Czy p. Bor. zgłaszała się kiedyindziej do pana?

Św. Tak.

Bor. Czy to są słowa ważne?

Przew. Ważne.

Bor. Ja żądam zbadania tego do gruntu, jak zawsze. (Wesołość).

Przew. Dobrze.

Św. Była przedtem u mnie pani Bor. ze złamanym obojczykiem. Objawów złamania obojczyka nie znalazłem. Tak samo mój asystent. Znalazłem tylko...

Bor. (nerwowo). Mogę mówić?! mogę mówić?! Jak się to ze mnie robi symulantkę!

Przew. Ja tego nie powiedziałem — to pani mówi.

Bor. W śledztwie zeznał pan Dr Josse, że był złamany obojczyk. Ja jeszcze drugiego świadka podam Dra Wachtla.

Przew. Chciałem odczytać zeznania p. Jossego — ale jeżeli tak — to zaczekamy aż przyjdzie.

Bor. Żądam odczytania zeznań prof. Kadera. Prof. Kader mówił: »to pamiętam« — »tego nie pamiętam«.

Przew. Konstatuję, że zeznania prof. Kadera nie są sprzeczne. Możliwe tam są gdzieś małe szczególiki...

Bor. Gdy te szczególiki są na moją niekorzyść, to się je podnosi, gdy są na korzyść, to się mówi, że mało ważne.

Przew. Żeby panią przekonać, że to nieprawda, odczytam. (Przew. odczytuje zeznania prof. Kadera. Po przeczytaniu). Zeznania te są takie same, jak dzisiaj.

Bor. Pan przew. miał racyę.

Przew. No widzi pani.

Bor. Tam jest powiedziane, że prof. Kader mówił mi: »na pogotowiu wszystko mają gotowe«. Otóż ja wiem, że nie mają gotowego.

Przew. Mają gotowe w szpitalu.

Bor. W szpitalu, ale nie na pogotowiu. Tu się jeszcze oszczędza czas.

Św. Stwierdzam, że telefonowanie po pogotowie oszczędza czasu z tego względu, że w szpitalu w pół godziny jest wszystko gotowe. Każdy z lekarzy ma rozmaite poglądy; możliwe, że moje są fałszywe, choć sądzę, że nie.

Bor. Ja jestem rygorozantką medycyny. A kobiety nie mają przystępu do takich nagłych wypadków, bo nie pełnią służby na Pogotowiu — skąd ja mogłam wiedzieć o tem?

Św. Ja zawsze panom słuchaczom zwracam na to bardzo energicznie uwagę.

Bor. Ależ proszę nie odłączać rygorozantki medycyny od kobiety, która była w takiej sytuacyi... Gdybym była wiedziała, że to rana niebezpieczna, nie byłabym wzywała do niego nietylko człowieka, ale żadnej żyjącej istoty na świecie!

Dr Szalay. Proszę o głos.

Przew. Nie udzielam.

O złamany obojczyk.

Dr Ferdynand Josse, lekarz, zaprzysiężony.

Przew. Czy Bor. zgłaszała się do pana ze złamanym obojczykiem?

Św. Tak — na krótki czas — przed śmiercią Lew. Skonstatowałem złamanie obojczyka i założyłem opatrunek.

Przew. Jaką przyczynę podała?

Św. Mówiła, że upadła na schodach, — co jest bardzo możliwe.

Przew. Czy to złamanie było świeże?

Św. Świeże.

Przew. Pan doktór zeznał, że było to na kilka dni przed 4 czerwca. — Pani miała złamać go w połowie maja.

Bor. No — więc — zamiast kilka dni, powiedzmy kilkanaście.

Przew. u kogo pani pierwej była?

Bor. Pan Dr Josse zeznał, że było świeże złamanie.

Przew. No a poco zgłaszała się pani do prof. Kadera?

Bor. A czy pytał mnie kto o to?

Przew. Właśnie pytam.

Bor. Pan Dr Josse założył mi opatrunek niewygodny — który mi ruchy krępował. Poszłam na klinikę. Tam mi powiedzieli, że to nie złamanie obojczyka — więc poszłam się upewnić do prof. Kadera — by się uwolnić od noszenia opatrunku.

Św. Kuryluk,

student medycyny, zaprzysiężony.

Pełniłem w nocy z 4 na 5 czerwca służbę na pogotowiu. Zatelefonowano: »w mieszkaniu Dra Lewickiego postrzał w skroń«. Natychmiast pojechałem. Przed bramą długo dzwoniłem. Wreszcie otworzyła mi stróżka.

Przy drzwiach I piętra zobaczyłem czarno ubraną postać kobiecą. W mieszkaniu gdzie charczał Lew. było ciemno. Lampę podała mi czarna postać. Zobaczyłem p. Borowską — zrobiło mi się bardzo przykro. Lampę postawiła na umywalni — poprosiłem, by ją postawiła na pianinie.

Lew. był przykryty kocem — tętno miał dobre. Dałem mu injekcyę morfiny.

P. Bor. prosiła mnie, bym nie mówił, żem ją zastał — odpowiedziałem: »co mnie to obchodzi«.

Lew. leżał na wznak, głowa była przy pianinie. Ponieważ twarz miał odkrytą — przykryłem ją moją chusteczką; było tam tyle krwi, ile sączyło się z rany.

Przew. Nie widział pan jakiej kałuży krwi?

Św. Nie. Zresztą zupełnie się nie rozglądałem po mieszkaniu, bo mi zależało, by jak najprędzej odwieść go do szpitala.

Przew. Jakie pan odniósł wrażenie, kiedy się to mogło stać?

Bor. gwałtownie: Znowu wnioskowanie.

Dr Szalay. Tak!

Przew. Ja od nikogo, ani od p. obrońcy ani od obwinionej nauki przyjmować nie będę.

Dr Szalay. Ja nie chcę uczyć, ja muszę czuwać.

Św. Ja sam się pytałem p. Borowskiej, kiedy to było. Powiedziała mi że o godz. 3.

Przew. Czy nie zauważył pan psa?

Św. Gdyśmy już wychodzili, coś mi się plątało pod nogami. Przypatrzyłem się i poznałem psa.

Przew. Czy pan nie wie, skąd on wyszedł?

Św. Nie wiem.

Przew. Pan zeznał w śledztwie, że się pan bał czegoś i dlatego pan z mieszkania Lewickiego nie telefonował o wypadku do policyi.

Św. Bałem się p. Borowskiej. Wyglądała strasznie i ręce miała skrwawione.

Przew. Jaki kapelusz miała Borowska?

Św. Tego nie pamiętam.

Dr Kłębk. Jakie wrażenie pan odniósł co do rany?

Św. Odniosłem wrażenie, że rana nie jest samobójcza. Miałem wiele wypadków samobójczych.

Dr Szalay. Ile pan widział samobójstw?

Św. Trzynaście, czternaście.

Dr Kłębk. mówi coś po cichu.

Bor. patrzy na niego i krzyczy: To straszne — tegoby mi nikt nie powiedział.

Przew. O co chodzi?

Dr Szalay. Pan zastępca strony poszkodowanej już wie co powiedział...

Do świadka:

Czy pan widział kałużę krwi na podłodze?

Św. Nie.

Dr Szalay. Czy we włosach była krew?

Św. Nie.

Przew. Czy pani Bor. w karetce podtrzymywała głowę rannego?

Św. Siedziała zwrócona do Lewickiego.

Sędzia przys. Niedźwiecki: Czy pan widział w mieszkaniu poduszki skrwawione?

Św. Poduszki zakrwawione widziałem później.

Przew. Jutro na wizyi lokalnej p. Kuryluk zademonstruje nam wszystko dokładnie.

Św. koncepista policyi

Rotschek

zaprzysiężony, zeznaje: O godz. 5 rano doniesiono na inspekcyę policyjną — gdzie właśnie pełniłem służbę — że Dr Lewicki odebrał so-

bie życie. Pojechałem do domu, w którym mieszkał Lewicki. Stróż powiedział mi, że Pogotowie zawiozło go do szpitala i że była w mieszkaniu jakaś pani, która w karetce Pogotowia także do szpitala pojechała. W szpitalu dowiedziałem się, że to Borowska. Przesłuchałem ją. Mówiła, że to samobójstwo, że jakichś listów Lewicki nie chciał jej oddać. Obiecał jej dać wreszcie w nocy z 4 na 5 czerwca po godz. 10 tej, więc do niego przyszła. Lewicki siedział na kanapie — potem nagle wymierzył do siebie i strzelił. Nie uważała tego za poważne. Później dopiero spostrzegła, że tak, i zawezwała Pogotowie ratunkowe. Pani Borowska mówiła mi także, że ma 2 rewolwery: jeden swój, drugi Lewickiego. Po długich naleganiach jeden rewolwer mi oddała, choć nie chciała go wydać i mówiła, że go musi mieć „na pamiątkę“. Rewolwer miała schowany za stanikiem. Mówiła także ciągle, że musi sobie życie odebrać, i że [illegible] listy pożegnalne zostawiła [illegible] ria“.

[illegible] szpit[illegible] chciała przy Lewickiem zostać, bo mówiła, coby Lewicki powiedział, gdyby przyszedł do przytomności, a jej przy sobie nie zobaczył.

Prosiła wreszcie, by ze śmierci Lewickiego zrobić wypadek i [illegible] wymieniać jej nazwiska w dziennikach.

Przew. Jak p. Borowska zeznawała o lampie?

Św. Powiedziała, że Lewicki w czasie rozmowy lampę strącił, tak, że w chwili samobójstwa się nie świeciła.

Przew. Pan komisarz był w mieszkaniu Lewickiego?

Św. Pojechałem do mieszkania z Borowską, ponieważ powiedziała mi, że zostały tam klucze od kasy. Chciałem je zabrać. Gdy wszedłem, pies szczekał. Borowska go uspokoiła. W sypialni byłem bardzo krótko. Wziąłem klucze od kasy i wyszedłem, zostawiając ajenta. Psa zamknąłem w drzwiach między kuchnią a pokojem. — Poszukiwań nie czyniłem żadnych, chciałem tylko zabezpieczyć mieszkanie i stan kasy.

Przew. Czy pan komisarz zauważył jaką plamę?

Św. Tak jest. Koło szafy, ale to nie była krew.

Przew. Czy pani ma co do zauważenia?

Bor. Zwracam uwagę, że prosiłam, aby nie podawać, że to samobójstwo ale wypadek, zwłaszcza, że mi to podsunięto. Nie sądziłam, że to rzecz tak ważna...

Św. Możliwe, że powiedziałem: zapewne wypadek?

Bor. Stanowczo przeczę, jakobym chciała zachowywać rewolwer na pamiątkę. Czegoś tak potwornego powiedzieć nie mogłam.

Przew. Ze stanowiska obrony pani — nie jest to nic potwornego.

Dr Szalay. Ale ze stanowiska duszy.

Przew. do świadka: Czy powiedziała oskarżona, że chce rewolwer na pamiątkę schować?

Św. Tak! powiedziała.

Bor. Stanowczo twierdzę, żem tego nie powiedziała. Ja nie chcę zarzucać p. komisarzowi kłamstwa, ale rzeczą ludzką jest mylić się. — Potem zeznał p. komisarz, że ja mówiłam, że mam 2 rewolwery.

Św. Mówiła tak pani — chociaż ja sam potem nie uwierzyłem temu — bo 1 tylko znalazłem rewolwer.

Przew. Dlaczego pani nie chciała oddać rewolweru?

Bor. Odmawiam odpowiedzi.

Przew. To najlepsza odpowiedź (wesołość). Ale inaczej przedstawiła pani samobójstwo p. Kurylukowi, a inaczej komisarzowi Rotschkowi.

Bor. Ja im jednakowo mówiłam. Nie ma zatem sprzeczności, w tem co ja mówiłam — ale w tem co oni zeznają.

Ponieważ nikt już nie miał pytań do świadka — przewodniczący przerwał rozprawę na 10 minut o godzinie 12.

Po przerwie południowej.

Borowska pozostaje na sali. Rozmawia z pielęgniarką i Drem Szalayem, który dłuższy czas z nią konferuje. Po odejściu Dra Szalaya popada w zadumę i patrzy nieruchomo w ziemię, jakby zastanawiając się nad czemś. O godzinie 12·20 rozpoczyna się rozprawa popołudniowa.

Przew. Przystąpimy do odczytania zeznań p. Płacheckiej.

Borowska zrywa się nagle i łkając, woła gwałtownie: Ja jestem tak wyczerpana, że na nogach stać nie mogę. Ja nie sądziłam, że to taka straszna rzecz! Ja nie mam sił fizycznych. Już kilka razy prosiłam, by rozprawę odroczyć. Słowa te wypowiada Borowska niezwykle podniesionym głosem.

Bor. Ja jutro na rozprawę nie stanę, nie pozwolę sobie wstrzykiwać kofeiny. Jutro mnie nie ma na sali!

Przew. To jest rzecz lekarzy. Zarządzę, by oni zbadali pani zdrowie i wydali orzeczenie.

Bor. Przedstawiam się ludziom jako chora. Jako chorą mnie będą sądzić, ja nie chcę, by mnie jako taką sądzono. Przed dwoma tygodniami prosiłam o lepszy wikt Dra Różeckiego. Dano mi go, ale dopiero dzień przed rozpoczęciem rozprawy. Ja już nie mam żadnych sił.

Przew. Owszem, co do przytomności umysłu złożyła pani rzadki dowód...

Bor. Gdyby pan przewodniczący przeszedł tyle co ja, gdyby pan przew. tyle kofeiny zastrzyknął sobie i pan nie miałby żadnych sił.

Przew. Możliwe...

Bor. Ja przecież nie symuluję choroby. Ja nie wytrzymam na tej sali ani dnia, ani godziny.

Przew. uspokaja, że lekarze orzekną o stanie zdrowia p. Bor., a następnie poleca odczytać zeznania p. Płacheckiej.

„Jak długo u Wójcickich pani Bor. mieszkała, nie wiem. Raz przybyła do mieszkania w strasznem naprężeniu, nie można jej było uspokoić. Lew. bywał u niej rzadko, zdaje mi się, że tylko kilka razy. Zresztą dokładnie nie wiem, bo wyjeżdżałam kilkakrotnie. Zaprzeczam stanowczo, jakobym powiedziała „szkoda, że to uwodziciel“.

Dr Szalay żąda przesłuchania p. Chylewskiej ze Lwowa na dowód sprzeczności w zeznaniach p. Płacheckiej — i wyjaśnia metodę swojej obrony:

Ja nie mówię dla fajerwerku. Obrońca powinien być obywatelem, powinien prostować fałszywe szczegóły, powinien postarać się o to, by mu wierzono! P. Chylewska była tu trzy dni, lecz wyjechała z powodu choroby dziecka. P. Płachecka jestto stara panna, u której wstyd przybiera granice zbyt skrajne i dlatego nie chce mówić.

Trybunał odmawia żądaniu obrony.

Świadek komisarz Krupiński.

Następuje przesłuchanie komisarza policyi p. Rudolfa Krupińskiego. Zaprzysiężony zeznaje, iż śledztwo w sprawie Bor. oddał mu p. Rotschek, poczem opowiada:

Dnia krytycznego przybyłem na policyę o $^{3}/_{4}$ na 7-mą rano. Pani Borowska była w sali inspekcyjnej w towarzystwie ajenta. Pan Rotschek oznajmił mi, że Borowska ma mieć przy sobie dwa rewolwery. Odnośnie do tych wskazówek zapytałem się Bor.

— Jak z rewolwerem?

— Jest tylko jeden rewolwer zabrany z miejsca wypadku.

Zapytałem się Bor. co miało znaczyć poprzednie jej powiedzenie, że ma dwa rewolwery. Odpowiedziała, że mówiła to żartem. Zrewidować p. Bor. nie mogłem, bo nie było kobiety odpowiedniej. Rozpoczęła się rozmowa o czynie. Bor. oświadczyła: „Proszę mię nie pytać, za wiele tych przykrych wrażeń“. Zaciekawiło mię to, bo nie był to zwykły normalny objaw przy samobójstwach, gdyż osoby przy których się ktoś zastrzelił, lubią o tem szeroko rozpowiadać. Ponieważ w gmachu policyi nie posiadamy stosownego miejsca do prowadzenia śledztwa, poleciłem p. Mohrowi by odwiózł p. Bor. pod Telegraf, sam zaś udałem się do szpitala, by stwierdzić stan Lew. Zastałem go w stanie beznadziejnym. Ze szpitala udałem się na Sławkowską, gdzie pilnowali mieszkania ajenci. Tu zaznaczam, że przy rozstaniu się, Bor. postawiła mi propozycyę, by zezwolono jej udać się do szpitala św. Łazarza. Oczywiście nie reagowałem na to. Następnie udałem się do prokuratoryi, by zawiadomić ją o wypadku. Stamtąd zaś wróciłem pod Telegraf. Borowska zapytała mię jak się ma Lewicki. Wiedząc, że niema nadziei utrzymania go przy życiu, oświadczyłem w pierwszej chwili: „Już umarł“. Bor: twarz zmieniła się kurczowo, oczy rozwarły się szeroko, widocznie wywarło to na niej wielkie wrażenie. Wtedy powiedziałem:

— Ja tylko żartowałem, jest dobrze.

Bor. reagowała bezkrytycznie w kierunku radości i powiedziała „szczęśliwa jestem, że on będzie żył“. Zastanowiło mię to jeszcze więcej Po tej rozmowie zabrałem ze sobą Karcza i Mohra i udaliśmy się do hotelu „Victoria“ gdzie znaleźliśmy w szafie rewolwer oraz kilka listów. Służba hotelu zeznała że Bor. wyszła jeszcze poprzedniego dnia około 2-giej popołudniu. Następnie udałem się na miejsce wypadku.

O powodach samobójstwa Lew., twierdziła Bor., że strzelił on sobie w skroń podczas pewnej kotrowersyi z nią. Poczem przewrócił się na lampę, którą częściowo potłukł. Lampę znaleziono pod sofką.

Zbadałem w jakim stanie znajdował się knot i skonstatowałem, że knot był poniżej palnika.

O plamie, której ślady zastano na podłodze, opowiada kom. Krupiński: Przed sofką zastałem dużą wytartą plamę, dającą wyraźne znaki, że nie jest to n. p. woda. Naokoło plamy był obwód krwisty, znać było że plama była wycierana. Jeżeli więc była wycierana, to musiał być ktoś, który to zrobił. Ręka samobójcy tego zrobić nie mogła, pozostaje pies lub obca ręka.

Dr Szalay. Świadek czyni wywody, stawia wnioski i sam oskarża.

Przew. prosi kom. Krupińskiego, aby opowiadał treściwie fakta, spostrzeżenia.

Dr Krupiński. Dyżurny pogotowia pan Kuryluk opowiadał, że Lew. leżał na wezgłowiu, gdyż p. Bor. go tak ułożyła. Gdyby pies zlizywał krew toby zlizał tylko dookoła wezgłowia.

Pod etażerką znaleziono skrzep zupełnie odosobniony, stężały.

Przew. Czy krew nie spłynęła sama pod etażerkę?

Dr Krup. Gdyby tam padła krew, skrzep musiałby być płaski, tymczasem miał on kształt kulki.

Dr Szalay. To należy do znawców.

Przew. Niech się pan uspokoi, ja się sam o to zapytał, ponieważ skrzepu tego już niema, bo w proch się rozsypał.

Dr Krupiński. Skrzep robił wrażenie odosobnionego kawałka, wyglądał jak miękkie ugotowane jaje. To nasuwa pytanie skąd się tam wziął.

Bor. Ja ledwo słyszałam to co mówiłam wśledztwie, ja nawet nie wiem co podpisałam.

Dr Krup. Jako powód samobójstwa podała pani Borowska w śledztwie miłość i jakieś listy. Zeznała wtedy: »Nie mogę żadnego szczegółowego powodu przytoczyć. Przypuszczam a raczej tylko mogę przypuścić, że w grę wchodzi moje oświadczenie, że ja mam wynieść się z tego świata«.

Miałem wrażenie, że jej chodziło o listy prywatne kompromitując ją i męża.

Na podstawie moich dochodzeń i spostrzeżeń aresztowałem Borowską i poleciłem odstawić ją do sądu karnego.

W parę dni po wypadku zrewidowaliśmy cały dom, w którym mieszkał Lewicki — ale nie wykryliśmy czem ścierano krew. Dopiero później przyszła nam na myśl gąbka,

Dalsi świadkowie.

Odczytano zeznania stróża domu, w którym mieszkał Lewicki, Józefa Gnojka. Opowiada on o tem, jak otwierał Kurylukowi bramę, gdy się zjawiło pogotowie. W sypialni widział medyków z pogotowia i pomagał im przy złożeniu Lewickiego na nosze. Lewicki rzęził, na czole miał guz, oczy przymknięte. Zawołała go do sypialni Borowska, która wyszła za medykami i zamknęła mieszkanie. Psa nie widział, był bowiem ogromnie zdenerwowany i zaspany jeszcze.

Dr Łobaczewski Adam,

lekarz sądowy, zeznaje, że był u Lewickiego zeszłego roku. Wszedł pierwszy raz do mieszkania, drzwi były przymknięte, w kancelaryi nie było nikogo, udał się więc do kuchni i do sypialni, gdzie Lewicki spał. Pies ani się odezwał.

Przew. Pies też spał...

Dr Szalay. Prosiłbym o wezwanie tych wszystkich, na których pies szczekał (wesołość).

Przew. Pan obrońca powiedział przecie, dlaczego nie szczekał na Dra Łobaczewskiego, bo się bał pana doktora.

Dr Szalay. Pewnie, że się bał takiego surowego doktora (wesołość).

Dr Rec

sekundaryusz szpitala św. Łazarza na oddziele chirurgicznym.

Dnia 5 czerwca wpadł do mnie o godz. wpół do 5 rano kolega Kuryluk, mówiąc, że przywiózł jakiegoś postrzelonego i że przy nim jest Borowska. Lewicki był pokrwawiony, prawa strona bandażu była skrwawiona, widocznie i włosy były skrwawione.

Badania prof. Teklu.

Przewodniczący oznajmia, iż badania spalonych listów przez specyalistę prof. Teklu nie przyniosły dodatnich wyników. Prof. Teklu nadesłał fotografie, nie można jednak na ich podstawie wydać stanowczego orzeczenia. Pismo Lewickiego można poznać. W referacie swym pisze prof. Teklu, że między spalonymi papierami były kartki zapisane i drukowane oraz bibuła i tkaniny.

Przys. Reich. Może to była okładka z książki, ta tkanina.

Przew. Nie zbadane.

Pożegnalny list.

Przew. odczytał znany list Borowskiej do męża, znaleziony w kuble, w którym były słowa: »Tak będzie lepiej dla mnie, dla dumy twojej, a przypuszczam, że i dla twego życia«.

Przew. Jak pani wytłomaczy ten list? Czy był on pożegnaniem przed zamierzonem samobójstwem pani?

Bor. Pisałam go w każdym razie w okresie, kiedy myślałam o samobójstwie...

Przew. Ale co pani rozumiała pod słowami „Tak będzie lepiej“.

Bor. Oddanie i spalenie listów Lew. o które upominał się mąż mój.

Przew. A co znaczą słowa: „Dla twojej dumy“. List ten robi wrażenie, że był ostatniem pożegnaniem. Przez samobójstwo pani i Lewickiego mąż otrzymałby satysfakcyę...

Bor. (z oburzeniem) I pan przewodniczący to mówi! Przecież wspólne nasze samobójstwo z Lewickim byłoby skandalem! I to miałoby być zadośćuczynieniem dla dumy mego męża?!

Starcie adwokatów.

Dr Szalay zgłasza wniosek o wydobycie różnych aktów cywilnych, odnoszących się do procesu separacyjnego Lew. z żoną i do egzekucyi, prowadzonych przeciw Lew. zarówno przez żonę, z powodu niepłacenia alimentów, jak i przez innych wierzycieli dla wykazania. jak postępował Lew. z kobietami, jak również na dowód, że stan majątkowy Lewickiego nie był tak świetny, jak tu mówiono.

Dr Kłębk. sprzeciwia się temu wnioskowi i kończy: P. Borowska jest tu oskarżoną, a nie Lew., który z za grobu nie może bronić się przed zarzutami. Jest rzeczą niesłychaną takie postępowanie wobec kolegi, wobec rywala...

Dr Szalay zrywa się i podniesionym głosem woła: Muszę zaprotestować przeciw tym osobistym napaściom i i zaczepkom.

Przew. ostro upomina dra Kłębkowskiego.

Dr Szalay (zrywając się do dra Kłębkowskiego) Ja jestem nieszczęśliwy od tej chwili, gdy muszę siedzieć obok pana.

Przew. Wobec wzajemnych zaczepek, uchylam się od dalszej interwencyi.

Bor. (płacząc) Proszę, niech pan mecenas złoży obronę.

Dr Szalay. Ja tu jestem stroną atakowaną i tylko zaaregowałem na zaczepkę zastępcy rodziny ś. p. Lewickiego. Ja ciągle muszę tu słuchać osobistych inwektyw. I tetaz, gdy p. przewodniczący zgromił dra Kłębkowskiego, za jego odezwanie się, ten znów rzucił mi obelgę: »Nieszczęśliwy rywal«. Nie ten znieważa, kto reaguje, lecz tem kto zaczepia.

Bor. Panie mecenasie! Jeszcze raz proszę, niech pan mecenas złoży obronę! Może znajdzie się inny adwokat, który podejmie się obrony, a jeśli i jego będą tu obrażać, jeśli nikomu nie pozwolą tu prowadzić mej obrony, to przynajmniej takiemu panu jak p. mecenas Kłębk. żaden z adwokatów ręki nie poda.

Przew. (do Bor.) Proszę nie zapominać, że pani siedzi jeszcze na ławie oskarżonych (głośno). Przerywam rozprawę.

Bor. (krzyczy głośno, tak że słychać pomimo szmeru na sali). Ja nie pozwolę obrażać mego obrońcy!

Przew. Obrońca nie potrzebuje obrony.

Ipizod ten rozegrał się o godzinie 2.

Jutro we środę odbędzie się wizya lokalna w mieszkaniu śp. Lewickiego. We czwartek rozprawy nie będzie. W piątek nastąpi postawienie pytań i rozpoczną się wywody.

Listy z kraju.

Pilzno. (Kor. wł.) Z „Sokoła“. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół“ odbyte 16 bm. zgromadziło wielką ilość członków, bo w głosowaniu brało udział 73 osób. Przed odczytaniem protokółu ostatniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, które się zajmowało specyalnie zlotem grunwaldzkim, na wniosek prezesa, uczczono pamięć zmarłego w kwiecie wieku druha śp. Witolda Drozdowskiego. Po podaniu do wiadomości przez Wydział sprawozdania z czynności za r. 1909, wyłoniła się poważna dyskusya, w której zabierali głos Dr Szczurkiewicz, Wielgus, Żegleń, Pieniążek i inni, w której częściowo poddawano krytyce niektóre sprawy Tow., a między innemi sprawę sztandaru sprawionego w r. 1909, częściowo zaś żądano tylko pewnych wyjaśnień i wskazówek, co do sposobu załatwienia spraw ogół obchodzących. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania naczelnika Sokoła z ćwiczeń, po odrzuceniu pewnych wniosków tegoż zmierzających do zaprowadzenia pewnego rodzaju przymusu przy ćwiczeniach, po odczytaniu inwentarza majątku sokolego, po przyjęciu sprawozdania kasowego i wnioskach komisyi rewizyjnej, po przedstawieniu preliminarza w r. 1910 przystąpiono do wyboru 6 członków sądu honorowego, oraz do wyboru wiceprezesa, którym wybrano Dra Morusa 47 głosami przeciw 26, które padły na druha Przelacznika. Pewną konsternacyę wywołało po ogłoszeniu wyboru Dra Morusa wiceprezesem, opuszczenie sali przez kontrkandydata ze swymi zwolennikami, których liczba nawiasem mówiąc już przy wyborach stopniała.

Wybory wydziałowych również przeszły gładko, do wydziału jednak weszli ludzie, o których nie można powiedzieć, by wybór ich był korzystnym dla Tow. Wybrano również nową komisyę rewizyjną. Czysty majątek Tow. gim. Sokół w Pilznie przedstawia wartość 16.102 K. Nowy wydział ze względu na zlot grunwaldzki, czeka ciężka i odpowiedzialna praca.

Nowo wybrany wydział, do którego należą Dr Ujwary, prezes, Dr Morus, wiceprezes, Dr Mydlarski, skarbnik, Szczurkiewicz, Zegleń, Król, Hubiecki, Zborzil, Wielgus i Ściborski, ukonstytuował się na posiedzeniu 18 bm., wybierając ze swego grona gospodarza, członków komisyi zabawowej, delegata do Związku i Okręgu etc.

Dnia 21 bm. staraniem „Sokoła“ odbyło się ku czci bojowników z r. 1863 nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów. Dnia zaś 31 bm. odbędzie się uroczysty wieczorek, połączony z ćwiczeniami.

Tow. kasynowe urządza dnia 1 lutego zabawę taneczną, około urządzenia której krząta się osobny komitet. Atrakcyą będzie niezawodnie muzyka 100 pp. z Krakowa, oraz tanie ceny wstępów.

Ze świata.

Miscellanea — Dzienniki duńskie donoszą o nowym skandalu wśród ministrów duńskich. Mianowicie minister spraw wewnętrznych Surich stwierdził, że jeneralny dyrektor poczt, należący do składu gabinetu, rok rocznie swoją kartę wolnej jazdy na kolejach, należącą mu się z urzędu, odstępował byłemu ministrowi spraw wewnętrznych za 900 koron.

Listy gończe za „bohaterem“ Lidwaliady. Jak donoszą pisma petersburskie, rozesłano listy gończe za byłym gubernatorem niżegorodzkim bar. Frederiksem, poszukiwanym przez władze sądowe w sprawie Lidwala, w której został skazany na zapłacenie 10.000 rubli.

Burcew przed sądem W Paryżu rozpoczął się sąd partyjny przeciw Burcewowi. Partya socyalistyczna zarzuca mu, że zbyt pospieszył się ze zdemaskowaniem znanego przywódcy socyalistów jako prowokatora. Stwierdzono, że Burcew odkrył dotychczas w Rosyi kilkuset prowokatorów, w samem zaś Królestwie przeszło 80-sięciu.

Trucizna grzechotnika lekarstwem na gruźlicę? Jak donosi „Petit Parisien“, uczony amerykański, Dr Tomasz J. Mays, ogłosił w „Journal of Clinical“ wyniki swoich badań nad leczeniem gruźlicy zapomocą jadu grzechotnika. Lekarz amerykański dowodzi, że ten jad, stosowany w dawkach minimalnych, przynosi choremu znaczną ulgę i prowadzi wreszcie do wyleczenia. Pisma amerykańskie wyrażają podobne przypuszczenie, że Dr Mays otrzyma nagrodę uniwersytetu Yale w sumie 400.000 K, przeznaczoną za wynalezienie najlepszego środka do zwalczania gruźlicy.

Z „anegdot“ petersburskich. W Petersburgu krążą następujące anegdotki, bardzo zresztą, jak zaznacza to „Now. Wremia“, prawdopodobne w stosunkach rosyjskiej rzeczywistości, prześcigającej niejednokrotnie najbujniejszą wyobraźnię. W pewnej twierdzy na Dalekim Wschodzie postanowione ustawić nową baterye. Z Petersburga wysłano dalekonośne działa najnowszej konstrukcyi. Inżynierowie miejscowi mają przygotować nową baterye w 3 miesiące; minął termin, minęło jeszcze pół roku, a baterya nie była gotowa. W końcu zapomniano o niej, jak zapomniano o armatach, nadesłanych do twierdzy. Pewnego pięknego poranku oficer żandarmski raportuje do swej władzy przełożonej, że wachmistrz jego, idąc przez wybrzeże, zauważył wyloty armat, pokryte do połowy mułem. Zbadano sprawę i okazało się, że przywieziono armaty i wyrzucono na brzeg, gdzie je przypadkiem pod warstwą mułu odkrył żandarm. Każda armata kosztowała pół miliona rubli.

A teraz inna anegdota. Po wojnie pozostały na Dalekim Wschodzie działa oblężnicze. Zamiast odesłać je do twierdzy, skierowano je do Chabarowska. Przywieziono baterye, lawety umieszczono w składzie, a działa same porzucono koło stacyi kolejowej, gdzie leżą dotychczas. I te działa kosztowały po 500.000 rb. każde.

Tak się Rosya przygotowuje do nowej wojny z Japonią.

Relacya Pearego. Peary dopiero teraz wystąpił w amerykańskim dzienniku „Hamptons Magazin“ z olbrzymiem sprawozdaniem ze swej wyprawy do bieguna północnego.

Pierwszy artykuł, opisujący przygotowania do podróży i podróż do granic świata arktycznego, już się ukazał, siedem dalszych artykułów nastąpi.

Okręt Peary'ego, zaopatrzony obficie w dwojakiego rodzaju prowianty, do podróży okrętem i sankami, wyruszył z Nowego Jorku dnia 6 lipca 1908 r., żegnany przez tysiączne na brzegu tłumy. W drodze podróżnik odwiedził jeszcze prezydenta Roosevelta, którego nazywa „największym człowiekiem, jakiego wydała Ameryka“, a koło Low-Point Light rozstał się ze swoją, „dzielną, szlachetną, małą żoną“ i dziećmi, którzy wrócili parowcem do Sydney.

Dnia 26 lipca osiągnął już strefę podbiegunową, 1 sierpnia zawinął do przylądka Jork, gdzie mieszkał szczep Eskimosów, który znał od roku 1891. „Od przylądka Jork — pisze Peary — do Etach znam każdego mężczyznę, każdą kobietę, każde dziecko szczepu“. Chwali bardzo inteligencyę i zręczność krajowców, „o których podróżnicy wiele głupstw napisali, Eskimosi nie są wcale dzikimi; są tak samo ludzkimi, jak ludzie biali.“

Szczególnie żądza wiedzy ma być u Eskimosów rozwiniętą. Kiedy przed laty Peary zimował z żoną w Grenlandyi, pewna Eskimoska przebyła 100 mil drogi piechotą, aby zobaczyć białą kobietę. Rozdaniem żywności między cierpiące głód rodziny Eskimosów, zaskarbił sobie ich wdzięczność. a mężczyźni chętnie z nim się udawali w podróż, wiedząc, że ich rodziny nie umrą z głodu.

Podobnie jak Cook, stwierdza Peary, że Eskimosi byli mu najbardziej pomocni przy wykonaniu jego planów.

W końcu artykułu pisze Peary o przylądku Jork. „Stanąłem na progu rzeczywistej pracy. Kiedy tam przybyłem, miałem na pokładzie okrętu to wszystko, czego mi tylko świat cywilizowany do wyprawy mógł użyczyć. Stamtąd jednakże wziąłem dopiero narzędzia, materyał i ludzi, których mi do odkrycia bieguna użyczyć mogły tylko okolice podbiegunowe. Przylądek Jork czy zatoka Melville, są linią graniczną między światem cywilizowanym a światem arktycznym. Przedemną leżał świat podbiegunowy, którego psów, zwierza morskiego, futer, ludzi i ich doświadczenia potrzebowałem; za mną świat cywilizowany, od którego niczego już żądać ani spodziewać się nie mogłem. Przedemną leżała pustynia bez jednej ścieżki, przez którą musiałem sobie torować drogę krok za krokiem“.

Proces Wölflinga. Przed sądem w Wiedniu zaczęła się rozprawa wskutek skargi Adamowiczowej przeciw Wölflingowi o 1 000 koron miesięcznych alimentów, 31.000 k. zaległych alimentów i 27.000 k. odszkodowania za meble. Zastępca Wölflinga przeczy kompetencyi sądu, merytorycznie zaś twierdzi, że Wölfling nie przyrzekał żadnych alimentów. Sąd po wysłuchaniu zastępcy Wölflinga skargę Adamowiczowej o alimenta odrzucił z powodu niekompetencyi sądu. Kompetentnym jest tylko ten sąd, gdzie w ostatnim czasie było miejsce zamieszkania pary małżeńskiej.

Z chwili bieżącej.

Pierwsze posiedzenie »pełniejszego« komitetu grunwaldzkiego odbyło się — jak donieśliśmy — w niedzielę. Suchy o niem komunikat, dostarczony nam przez komitet, — wymaga uzupełnienia.

Osób zebrało się sporo.

Po odczytaniu protokołów, rad. Konopiński, jako referent, w dłuższem przemówieniu uzasadniał potrzebę uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie. Uzasadnienie to wydawało się zbyteczne — nie wszyscy wiedzieli, że była w niem polemika z tajemniczymi listami i telegramami, leżącymi na stole przed prowadzącym obrady wiceprezydentem Szarskim.

A pan wiceprezydent tajemnicy tej nie chciał zdradzić — postanowił pozostawić całą przyjemność zapoznania się z nią najpełniejszemu komitetowi, do którego wejdą posłowie i delegaci miast. Ale tajemnica — to rzecz bardzo krucha. Opowiadano, że wielu jaśnie wielmożnych odmówiło swego udziału w pracach komitetu, a są między nimi nawet tacy, co listownie przestrzegają wszech wobec i każdego zosobna przed urządzaniem obchodu grunwaldzkiego, bo pewien pan w Berlinie będzie się bardzo gniewał i mścił na całym polskim narodzie. Jaśni ci panowie są przekonani, że komisya kolonizacyjna, rugi pruskie, Września, ustawy o wywłaszczaniu i języku — wszystko to były już z góry wymierzone kary za to, że Polacy w roku 1910 pomyślą o uczczeniu pięćsetnej rocznicy Grunwaldu.

Z obecnych na posiedzeniu JE. Tarnowski prosił o wykreślenie go z listy członków komitetu. motywując swe żądanie wiekiem i niepomyślnym stanem zdrowia.

Prof. Czermak, kiedy go zaproponowano do komisyi wydawniczej, zaczął długo usprawiedliwiać się, że on by chciał, ale nie może, bo nie wie, co to będzie, o co idzie — i tak dalej »w kółko Macieju«.

Pokazało się, że niema dotychczas ustalonego programu uroczystości, że »najpełniejszy« komitet stanie wobec... czystej karty. Bo co innego mówił p. Konopiński, a co innego czytał sekretarz p. Groelle. Według protokołu połączono ściśle uroczystość ze zlotem Sokołów, z wystawą sztuki... pomieszano »groch z kapustą«. Na właściwy dzień rocznicy tj. na 15 lipca, przeznaczono tylko nabożeństwo i jakąś ogrodową zabawę.

Wobec takiego postawienia sprawy, ogólnie zgodzono się na krytyczne uwagi red. Bartoszewicza, zakończone wnioskiem uzupełnienia komitetu 13 radców kilku członkami z komitetu »pełniejszego« i polecenia temu nowemu »ciału«, aby opracowało dokładny projekt programu. W tym duchu przemawiali prezes Turski i inż. Rolle — poczem wniosek jednogłośnie uchwalono. I to był jedyny rezultat posiedzenia.

Zaniosło się na burzę, kiedy red. Wąsowicz zgłosił wniosek Bojki, żądający powtórnego pogrzebu szczątków Jagiełły — załagodzono burzę odesłaniem wniosku do ściślejszego komitetu.

Ponieważ z trzech osób, wybranych do urządzenia wystawy z w. XV konserwator Tomkowicz oświadczył, że »niema przedmiotów«, a dyr. Kopera, że »niema czasu«, przeto uzupełniono ów komitet przybraniem pp. Szukiewicza, Lepszego, Chmiela, Muczkowskiego i Dra Czołowskiego ze Lwowa. Może im się uda znaleźć »przedmioty« i może mimo zajęć zawodowych znajdą »czas«, którego nagle całkiem zabrakło dyrektorowi Koperze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża. w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1· 3 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. ozob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa. Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a ztamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Huziatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano. osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1·00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1·16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1·27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyśl od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3·19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3·30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza. Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6.50 w. „ „ Nr. . do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia. Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10·40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10·41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10·47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11·00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Wkładki na książeczki oszczędności

przyjmuje się na 5%. Wydawanie marek oszczędnościowych i puszek oszczędności za darmo.
Zarząd zanie i przechowywanie losów i papierów wartościowych.

Austr. Budowlane Tow. oszczędności i pożyczek

(Oesterr. Spar, — Kredit — und Baugesellschaft). Tow. zarejestr. z ogr. poręką.
Biuro zarządu Wiedeń VI., Theobaldgasse 4. Pod kontrolą państwa.

Ekspozytury w Gracu, Lincu, Solnogrodzie, Steyr, Kitzbühel, Pradze, Eger, Saaz. Tetschen Bodenbach, Reichenbergu, Trautenau, Lwowie, Krakowie, Bielsku-Białej.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek główny, L. 25. (Gmach własny).

wydaje

4% Książeczki wkładkowe

za dziennem oprocentowaniem.

Począwszy od dnia 1. stycznia 1910 wypłaca Bank z książeczek wkładkowych K. 5000 —. dziennie bez wypowiedzenia. Wyższe kwoty wypłaca Bank również bez wypowiedzenia za po przedniem porozumieniem się z Dyrekcyą.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. 36 8 7

KASA BANKU otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 1 przed południem i od godz. 3 do 4½ popołudniu.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając **najszybszą** i regularną dostawę

Księgarnia katolicka
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.



W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.



Uda się

niespodzianka, jeżeli zamówicie podarki dla swej rodziny u mojej firmy — i zażądacie w tym celu zapomocą pocztówki mój bogato ilustrowany katalog główny z 3000 rycin darmo i opłatnie. 3 9 3

C. i k. Dostawca Dworu
HANNS KONRAD Brüx
Nr. 1224 (Czechy).

TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30. K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen, Czechy. 1280-16

Herbata z Rączką
od blisko pół wieku zaprowadzona — jest
znakomitym napojem
bo jest zawsze **świeża**
z powodu wielkiego **zbytu.**

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie
są zawsze
najlepsze
Gwarancya na pełniejsza, zaopatrzone Arbenza patent urządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie.
Uważac na znak:
Garantie, Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.
Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.

Więcej jak 3.000
rycin 1 9 4
przedmiotów do użytku
codziennego, podarków wszelkiego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog główny, który każdemu natychmiast
za darmo i opłatnie wysyłam.
C. i k. Dostawca Dworu
Hanns Konrad
Brüx Nr. 1218 (Czechy).

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro.
Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Moczenie w łóżku

wyleczenie natychmiast przez nasze „Czuwaj" prawnie zastrz. Przy podaniu wieku i płci objaśnienie darmo.
INSTITUT AESCULAP Nr. 429, Regensburg w Bawaryi.



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie **zmarszczki** i **złą cerę** — działa przeciw **bezsenności**, wypadaniu **włosów**, bólu **głowy**, **gardła**, **żołądka**, **gośćcowi**, chorobie **serca** i w. i. — Broszurki illustr. **darmo** wys. zastępca
T. Armatys, optyk i mechanik, Kraków, Plac Maryacki 3.
Okulary i binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie, spiesznie i tanio. — Zakłada dzwonki elektryczne i Telefony.

10.000 KORON NAGRODY
dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos"**. Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos"** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy
10.000 Koron gotówką

każdemu golowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim **„Balsam Mos"** mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.
Paczka Balsamu Mos 5 zł. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1

FABRYKA
Opatrunków chirurgicznych
„VIS"
(Dra. M. L. Dobrowolskiego)
w **Podgórzu-Krakowie**
i we Lwowie
ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek cygaretowych.
„ **sznurkową dla fryzyerów.**
„ **bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.**
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.



Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr.
Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik (534 stron, 624 ilustracyj, cena kor. 1·80) ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fotogr. tachowca, który kieruje naszym interesem detalicznym na na Graben 30, i chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień.
R. Lechner (Wilh. Müller) ck. Nadw. fabr. wyr. fotogr.
Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — **Wien, Graben 31.**

• Skarbem •
prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło illustrowane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
Cena K 2.—.
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez **Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21** (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

W c. k. konc. **Zakładzie wojskowo-naukowym** emerytow. Majora A. Kornbergera i M. Moscheniego **w Krakowie** rozpoczynają się z dniem 1 lutego 1910 **nowe kursa**

do egzaminu intelligencyjnego

Zakład przygotowuje również:
a) do **egzaminu kadeckiego** celem pozyskania stopnia oficerskiego w czynnej służbie, bezpośrednio ze stanu cywilnego,
b) do egzaminu wstępnego do **Szkół kadeckich**, do **Akademii wojskowych** i t. d. — w końcu udziela nauki prywatnej,
c) do **egzaminów Szkół średnich** i do **matury.**

Pierwszorzędny **PENSYONAT** w Zakładzie,

urządzony z komfortem i według wszelkich wymogów hygieny, w obszernej willi (dawniej pałac hr. Dembickich), otoczonej dużym ogrodem z placem tennisowym i dla gimnastyki, posiada własną czytelnię, łazienki, elektryczne oświetlenie i t. d., tudzież **pokoje osobne** dla zamożniejszych **uczniów szkół średnich**, z usługą, opałem, oświetleniem, całem utrzymaniem, ewentualnie z urządzeniem.

Wyjaśnień udzieli Dyrekcya Zakładu w Krakowie **„Willa Wenecya"** 80 5 2

Tamże: **Biuro informacyjne dla spraw wojskowych.**

Wydawnictwa
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego.
Już wyszła
odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:
Program żydowski
wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.
Cena egzemplarza wynosi **tylko 4 hal.** Z opłatą pocztową **8 hal.** Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 50 hal.
Z. **„Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego".** (Str. 80).
Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.
Do nabycia w Adminisracyi „Głosu Narodu".

KAMIL BAUM
w TARNOWIE.
Skład papieru i drukarnia komercyalna
POLECA
1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.
Znakomicie gumowane.

Staruszka unitka szlachcianka prawdziwa męczennica w pamiętnej rzezi na Podlasiu w Królestwie Polskiem, pozbawiona wszelkich środków materyalnych z powodu zagrabienia jej ojcowizny zmuszona uciec do Galicyi, zwraca się do serc litościwych prosząc o wsparcie za pośrednictwem Redakcyi „Głosu Narodu".

Konkurs.

Rada powiatowa w Nisku zamierza z dniem 1 Lutego 1910 obsadzić posadę kierownika biura pracy w Nisku. 83 3 2

Kompetenci mają wnieść podania na ręce Wice-prezesa Rady powiatowej Dra Kazimierza Jędrzejowicza w Rudniku nad Sanem do dnia 25 Stycznia 1910.

Z posadą tą połączona jest pensya 1200 koron i procent od czystego zysku osiągniętego z prowadzenia biura.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Nisko dnia 18 stycznia 1910.
Fryderyk hr. Rességuier m. p.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.
Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austrya, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanen-apotheke Frankfurt am Main.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku Juliana Józefowicza perfumera



Jestto najlepsza roślinna farba, które można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy
na kolor czarny, brunatny, szary i blond.
We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna oraz innych perfumeryach. Cena flakonu kor., **3.** flakoniki próbne **1.20** kor.
Przesyłka skład w Warszawie. Nowo Senatorska 2. (1382

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec
udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

THE CROWN PERFUMERY
EXTRA CONCENTRATED
Crab Apple Blossoms
LONDON PARIS

Dwa Dwa
Motocykle
jeden z bocznym wózkiem Laurin-Klement, o sile 5 H. P., w zupełnie dobrym stanie, oraz drugi lżejszy 2 H. P. — za przystępną - cenę do sprzedania. -
Zgłoszenia listowne pod „Motor" do Administracyi „Głosu Narodu".

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
Od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: ulica Poselska l. 15. II. piętro, front.

Rutynowana nauczycielka muzyki
uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry na fortepianie po przystępnej cenie.
Wiadomość: ul. Filipa Nr. 14, I piętro od 3—6.

Wdowa średnich lat
inteligentna dobrze gotująca przyjmie obowiązek gospodyni u starszego pana. O. K. Sebastyana 27. II. p. 103 2 1

Willa Primula w Tatrach
we wsi Bukowinie (957) obok stacyi kolejowej Poronin (9 km.,) zaopatrzona na zimę, z urządzeniem na 14 osób lub bez niego, **do sprzedania w dogodnych warunkach.**
Pobyt na Bukowinie z klimatem halnym okazał się nader skutecznym w chorobach nerwowych i piersiowych. Powietrze wolne od kurzu. Kościół, poczta i wyrąb mięsa w miejscu. Bliższa wiadomość u Ks. Walentego Gadowskiego w Tarnowie. 104 12 1

Przyjmę zaraz
pomocnika gospodarczego
z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Początkowa pensya miesięczna 20 koron oraz całe utrzymanie. Zgłoszenia pod adresem **Wiktor Dołkowski dzierżawca dóbr, Kańczuga p. Kęty.** 52 6 5

Sierota-chłopczyk
zdrowy, intnligentny przeszło 4 lat, do oddania za swoje. Wiadomość w Krakowie ul. Poselska 17 na dole (p. Szmeja). 59 8 5

Moczenie w łóżku
Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. 1259 64
Instytut „SANITAS"
VELBURG, P 82. BAWARYA

Miód! miód potaniał!
deser. kurac. twardy K. 6·80, gęsto płynna patoka (rarytas miodoborów) K. 7·30 za 5 kg. frco. Własne pasieki! Wszędzie sprzedają miód sztuczny fałszowany. Ostrożnie! Korzeniewicz, em. nauez. Iwanczany. 95 7 2

80-letnia sędziwa staruszka,
z wybitnej zasłużonej krajowi rodziny. z dwojgiem chorych dzieci, pozostające bez żadnych środków istnienia, poleca się gorąco ofiarności litościwych serc. — W przyjmowaniu datków dla (W. P.) pośredniczy Administracya „Głosu Narodu".

Miód patoka
kuracyjny i deserowy wysyła w 5 kg. puszkach opłatnie po **7 kor.** ks. **Wł. Mikitka**, proboszcz w Kupczyńcach, pow. Denysów.

Halki i fartuszki
halki lodenowe
Ciemny, praktyczny, ciepły materyał z kolorową bordiurą 1 szt. K. 1·30.
W ciemną kratę nowomodne 1 szt. K. 1·50 najpiękniejsze, modne w pasy Ia. 1 szt. K. 1·75.
Angielskie halki groisetowe:
prawdziwie barwione w pasy 1 szt. K. 2·20—2·30.
„ „ z haft. bordiurą K. 2.60, 2·70, 2·80.
Halki klotowe i atłasowe:
czarne lub czerwone, już uszyte, z haftem lub bez. 1 szt. a K. 3·50, 3·90, 4·—, 4·50, 5·—, 5·50
Fartuszki
Fartuszki kuchenne jedno lub dwustronne 1 szt. 90 hal., K. 1·—, 1·10, 1·20.
Fartuszki klotowe
z haftem lub bez i z aksamitem 1 szt. K. 1·— do K. 4.—. 89 3 2
Przy odbiorze pakietu poczt. 5kg. opłatnie. do każdej stacyi wysyła szybko i rzetelnie
Franciszek J. Rybár
Przdzaluia artykułów wełnianych, wyrób i eksport spodnic i fartuchów
Ingrowitz (Morawy).

Zapytajcie się swego lekarza, czy
Lovacrina
woda na włosy nie jest jedynym, skutecznie działającym kosmetykiem i najidealniejszym środkiem do pielęgnowania włosów na głowie i brodzie. Pobudza porost, zapobiega wypadaniu włosów i łupieżowi. Tysiące ludzi mówi to. Do nabycia we flaszkach po K. 5·—, 3 flaszki K. 12·—.
Do uzyskania sympatyczno białej czystej i delikatnej skóry na twarzy, rękach, oraz całem ciele, wolnej od wszelkiej nieczystości, stosuje się następujące, nieszkodliwe, dotąd nieprześcignione preparaty **Lovacriny: Mydło Lovacrin** po K. 1·—, 3 szt. K. 2·50. **Lovacrin-Creme** w słoikach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-woda toaletowa**, we flaszkach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-puder**, (biały, różowy i kremowy) w pudełkach po K. 3·— i 5·— itd. Wysyłka za pobraniem poczt. lub za poprzedniem nadesłaniem kwoty przez:
M. FEITH NACHF., WIEN VI.,
Mariahilferstrasse 45.
Do nabycia w Krakowie: Hanak i Sp. Drog. Szewska 5, Reim i Sp. Linia A-B, Zdzisław Komorowski, Floryańska 33. Fr. Zopoth i Sp. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i droguerach Monarchii.

B. Redaktor

z za kordonu zmuszony opuścić kraj, poszukuje zajęcia w kierunku literacko-dziennikarskim. Prócz tego byłem właścicielem i kierownikiem biura ajenturowo-handlowego, posiadam w kierunku tym znajomość i doświadczenie. Łaskawe oferty „Bellna" Kraków poste-restante.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.